Opłacone ryczałtowo.
Nr 33. Kraków, dnia 14 sierpnia 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120 mk., za granicą 160 mk. W Ameryce 3 dolary. Nr. pojed. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 10 marek

Generalne Zastępstwo na Amerykę: Józef Wójtowicz or 2011 Bank Street, Baltimore, M. D. U. S. A.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1296.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 80 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Pomóżmy głodującym!

Pozwoli Szan. Redakcja, iż zajmę głos w sprawie, która dziś jest w państwie jedną ze spraw piekących, nad którą my, chłopi, musimy się dobrze zastanowić, chcąc brać na siebie ciężar odpowiedzialności za losy naszego państwa. Rządy państwa — mimo iż prezydentem ministrów jest nasz wódz, p. Witos — nie są jeszcze w naszych rękach; nie mamy większości w sejmie, którąby mogła ułożyć sobie program rządzenia na szereg lat, więc iść trzeba właściwie od wypadku do wypadku, czyniąc kompromisy to z tą, to z inną partją, wskutek czego linja polityki P. S. L., a więc polityki chłopskiej, nie zawsze idzie tak, jak powinna, jakby wodzowie nasi sobie życzyli. Na to niema rady; **znajdzie się ona po wyborach, przy których — da Bóg — pogromimy resztki endecji i warcholących razem z nią niesumiennych demagogów.** Do tej chwili, tj. zdobycia większości sejmowej, musimy niejedno jeszcze pomyśleć, obradzić, abyśmy nie zepsuli tego, co nam w ręce wejść musi, co nam w obowiązku przypadnie.

Może to być niejednemu niemiłe, ale

rzeczywistości i prawdzie w oczy spojrzeć należy.

Chcę mówić o sprawie niesympatycznej i drażliwej, mianowicie o sprawie urzędników i naszym do nich stosunku. Niesympatyczna ona, bo wiemy, iż urzędnicy nasi pod wpływem endecji i innych demagogicznych partyj, odnoszą się przynajmniej w połowie do chłopa nieżyczliwie: na ustach mają dla każdego chłopa tylko słowa: paskarz, zdzierca itp. Nie zdają sobie jednak sprawy z tego, iż

iż większość wsi naszej jest w tem położeniu, co urzędnik!

Przeważna część chłopów z marnego zarobku musi sobie kupić żywność, odzież itp. Tosamo jest z urzędnikami i ci nie psioczyć na chłopa, ale iść z nim razem powinni i razem wspólnie przyszłość lepszą zdobywać.

Czego my od urzędnika chcemy, czego od niego wymagamy? Przedewszystkiem i właściwie jedynie,

aby był urzędnikiem,

tj. aby bezstronnie, uczciwie i sumiennie spełniał swój obowiązek. Niech się już raz skończy to odsyłanie chłopów do Witosa, to wpajanie nieufności do rządu, to przekręcanie każdego rozporządzenia, a przedewszystkiem zmiana stosunku do chłopów. **Jeszcze teraz chłopu każe się wyczekiwać po korytarzach są-**

dów, starostw, poczt itp., choć np. żyd znajdzie zawsze posłuchanie. Czy więc chcemy dużo? Nie — chyba najgorliwszy i najbardziej zaciekły endek nie powie, że żądamy cudów, a każdy urzędnik przyzna, że to tylko jego obowiązek. Jeżeli tak nie jest, to wina leży w tem, że urzędnik np. małopolski

wychowany został przez c. k. szlachetczyznę.

Szlachcic go wychował w czci dla czarnego surduta i nasz urzędnik nie wiedział nawet, kiedy się tem przejął. „Czem skorupka za młodu nawre, tem na starość trąci", to też wiemy, że ciężko się odwyczaić; jednak stać się to musi. W biurze ten musi być pierwej obsłużony, kto prędzej przyjdzie, czy to wyrobnik, czy chłop, czy magnat. Konstytucja nasza przywileje zniosła, więc trzeba się starać,

by prawo nie było papierowe,

lecz weszło w życie. Czemże zaś są urzędnicy? Czy to synowie hrabiów, książąt, magnatów? Chyba nie. Przecież w gimnazjach i uniwersytetach to 75 na 100 synów chłopskich, małomieszczańskich w pierwszem lub drugiem pokoleniu. Przypomnijmy sobie, iż przed wojną był stosunek chłopa i urzędnika nienajgorszy. Zmieniło się to w czasie wojny. Dlaczego?

Zrobiła to bieda urzędnicza.

Mam sam syna urzędnika; skończył uniwersytet, zdał wszyskie egzamina, służy w urzedzie lat 8, ma już rodzinę, a pensji 13 tysięcy marek miesięcznie. Stało się tak, że zamiast, żeby mi on pomógł, bo dzieci dorastających w domu jeszcze kilkoro, a gruntu nie dużo — ja mu muszę żywności dostarczać. Jak przyjdzie kupić chleb, mleko, mięso, węgiel i zapłacić pomieszkanie, to już po pensyjce, a gdzie odzież? A przecież niełądnieby to wyglądało,

żeby urzędnik świecił golizną.

Są w mieście bogacze, paskarze, których na wszystko stać, my chłopi tych widzimy i myślimy, że wszyscy oni dobrze się mają; tak samo wyniesiesz z ostatniego skibkę masła, to zaraz tam się gada: aha! w domu to muszą ci ludzie mieć masło faskami. Przychodzą na to endecy, szczują jednych na drugich, przychodzą Kurjerki, wrzeszcząc w niebogłosy o naszych dziewczętach, iż się kąpią w perfumach, o gospodarzach, co sobie poduszki robią z tysiączek — i inne bajdy.

Stąd się bierze nieufność, a nawet nienawiść

urzędnika do chłopa i nawzajem. — Tak dalej być nie może. Musimy dążyć do tego, ażeby urzędnik był nam przyjacielem i doradcą a my jemu. I on i my na tem lepiej wyjdziemy, tylko dobrej woli trzeba, tylko wzajemnego zrozumienia. Urzędnika złego potępimy zawsze, napiętnujemy lenistwo, łapownictwo, złą wolę itd., niech też sędzia wsadzi do kryminału chłopa złodzieja, podpalacza, czy innego, który stanowi swemu przynosi wstyd i zakałę.

Sprawiedliwości żądamy wszędzie,

niczego innego.

Posłowie nasi niemniej od posłów miejskich o sprawy urzędnicze dbają; najzacieklejszy wróg nasz nie udowodni nam, abyśmy raz choć przeciwko nim wystąpili; piętnuję złe jednostki i czynić to będę, ale przecież nie jest to brakiem nieżyczliwości dla całego stanu.

Przyszedł wolny handel, który sprowadzi dobre skutki, ale na razie, czasowo, może sprowadzić krótki okres przesilenia. Dotychczas urzędnicy miejscy coś tam — choć nie dużo — dostawali na kartki, dziś nie dostaną nic. Miejscy bogacze nic sobie z tego nie robią, ale cóż poczną urzędniccy o 10 czy 12 do 14 tysiącach, zwłaszcza gdy mają dzieci? Pokażmy im, że nie jesteśmy ich wrogami, że my, ludowcy tępimy zło, czy na ambonie, czy w urzędzie, czy gdzieindziej wyrządzane, ale, że pankowie endeccy kłamią, mówiąc o naszej złej woli.

Niedawno narobili huku obszarnicy, iż oni to zrobią, iż oni urzędników wyżywią i pooglaszali to w gazetach; jako przykład tej praktyki, podamy wiadomość, iż p. dr Jordan z Więckowic, zorganizowany „ziemianin" już podobno sprzedał żydowi Schauerowi w Tarnowie wszystką przenicę po 13 tysięcy marek. My nie krzyczmy, nie chwalmy się, nie trąbmy żeśmy dobrodziejami, ale coś w tej sprawie róbmy.

Pomóżmy naszym głodującym urzędnikom,

ile tylko w naszej mocy. Niech wiedzą, iż żądamy od nich ścisłego i sprawiedliwego spełniania obowiązków, ale w złej chwili o nich pamiętamy i nie damy im zmarnieć. Powinny się tem zająć zwłaszcza nasze „Związki wójtów", zebrać w gminie co można i

związkom urzędników oddać po niższej cenie

nie jako łapówkę jakąś, czy „pocztę". lecz tak, jak pomaga brat bratu, sąsiad sąsiadowi. Jestem przekonany, iż nasi bracia ludowcy namyślą się nad tem i tę pomoc obradzą i zorganizują. Będzie to wyrazem naszej dojrzałości państwowej i politycznej, bo prawdziwy polityk myśli nie o sobie, lecz o życiu ogólnonarodowem.

Taksamo nawoływać należy do pomocy dla naszych biedaków wiejskich, ale o tem później.

Paweł Skiba z Sanockiego.

Jeden numer „Ludu Katolickiego".

Co to jest zaciekłość wojującego kleru, puszczająca się na wszelkie kłamstwa, wszelkie kalumnie, najskrajniejszą demagogię i tumanienie ludu, poznać można z każdej stronicy tego pisma. Czytuję je często, bo sprzedaje się je u nas w zakrystyi, urzędowo, a ludność nasza, mniej uświadomiona, uważa kupno jej za jakiś mniej ważny obrządek religijny, coś, jakby należenie do szkaplerza, róży i t. p. Namyśli się jednak jeden i drugi nad tem, co tam napisane, to rzuci do kąta lub w piec, kładąc to pismidło na równi z „Przyjacielem Ludu", bo jedno i drugie stale z prawdą i rzeczywistością w rozterce; byle handel szedł, byle jak najwięcej durniów, którzy im wierzą.

Chcę tu podać stronę za stroną, wyjątki z „Ludu", nr. 32, z d. 7 sierpnia. Cóż się tam pisze? Ty ludu polski, katolicki, wyznawco Prawdy, a brzydzący się kłamstwem pouważaj i namyślij się!

Str. 2 (pisząc o Rosji). „...Tak wygląda polityka bez Boga i Kościoła, do której u nas w Polsce dążą ludowcy, socyaliści i żydzi". Kłamiesz panie „Fr"-anciszku, bo ludowcy zawsze z Bogiem idą i iść chcą; wy, kłamiąc, bezczeszcząc kazalnice, ołtarze i konfesyonały, jesteście, jako owi bezbożni faryzeusze, co Go na ustach niby macie, a w sercu dochody, pola, łąki, sady, stajnie i t. p., z których połowę żydom sprzedajecie. Czy wymienić wam — gdzie? Możemy.

Pisze znowu: „polityka żydowsko-ludowcowa". Czyś się znudził człowieku? Czy wiesz, coś napisał? Czy zdajesz sobie sprawę, iż pomieszałeś wodę z ogniem? Najbardziej antysemickie stronnictwo z d u c h a (uważasz z d u c h a, nie z głupich tylko haseł) łączysz z żydami. Idź do spowiedzi, boś znowu skłamał.

Str. 3. Pisze, iż sędzia p. B. za komisyę zażądałby kilka tysięcy marek; nie bracie „Napieraczu": sędzia za komisyę dostałby dyetę ze 200 marek dziennie, bo mu się tyle należy, boć to tylko wydawcy „Ludu Katolickiego" nie muszą się trzymać taksy urzędowej i biorą po kilka tysięcy za pogrzeb. Następnie drukujesz mniejwięcej braciszku podejrzenie, że to pewnie p. B. dlatego wystąpił przeciwko klerykalizmewi, że mu rozwód czy coś podobnego pachnie; ej bracie! źleś się wybrał, powiedz to p. B. i chciej mu dobrodziejkę odebrać; dał by Ci! A chłop z niego setny i pięść, jak buława... Stałoby się tak, jak piszesz sam o tym proboszczu, co to się od niego „dostało pięścią w kark", boś widać praktyk. Piszesz, że taki p. sędzia nazywa chłopa w mieście „śmierdzącym chamem", „paskarzem" i t. p.

Może miejscy klerykali tak mówią — nie wiem — znam jednak naszą inteligencję ludową. Dzielni ludzie, nie wstydzący się tego, że z nad słomianej wyszli chaty, ludowcami się głoszą śmiało i otwarcie. Dalej już brniesz w głupstwie i to takiem bezczelnem i pogańskiem tumanieniu ludzi. Skarżysz się, że w 14 roku opuściły nas wojska nasze (musiały uciekać), posterunki żandarmerji, straż skarbowa, (czy miały zostać z Moskalami? związki strzeleckie (miały zostać i iść na kark? — Przecież walczyły w polu!) odeszli urzędnicy (mieli zostać bez wszystkiego a potem pójść za „zdradę" do kryminału?) Nie piszesz jednak braciszku, że został tam w twoich prawie okolicach Bojko, Witos i inni. Widzisz, jakiś ty krętacz i poganin w kłamstwie sprośny? — Kończysz „Napieraczu" przezacny cytatem z Pisma św.; zapominasz że Chrystus te słowa powiedział dawno po wypędzeniu przekupniów ze świątyni; a ty w tej świątyni handlujesz bodaj „Ludem Katolickim".

Na str. 9 pisze znów jakiś „Krupa", iż w Cerekwi p. B. „bałamucił słuchaczy obiecankami" — ale nie pisze, co obiecywał; ot byle napisać brednię na uczciwego człowieka; „obiecał" jedno: że chłopi nie powinni mieszkać w „piwnicach" (t. j. ciasnych i ciemnych chałupach), lecz w porządnych domach. No tego „obiecywać" nie mógł, ale chyba wzywał do pracy, organizacyi i oświaty, a wtedy tak będzie. Pocóż więc przekręcasz? Czy to po chrześciańsku?

Powiada ten sam „krupa", że w duszach chłopów posłów polskich już brakuje miejsca dla krzyża świętego". Niech cię za to p. Krupa, Pan Bóg osądzi; jeżeli ci jeszcze coś czci dla świętości, któremi kupczysz w polityce i pismach, w duszy zostało, to bój się sądu za składanie fałszywego świadectwa, bo **łżesz!** Nie tykając już korespondencji z Wiśnicza (Eheu! a przecież te nabożeństwa — widać — świętokradzkie za Franc-Józefa!) wspomnę o liście ze Szczucina; pisze się tam, że w szynku, otwartym w niedzielę w czasie sumy, rozmawiali ludzie pijani. O czemże ludzie pijani, w szynku, w niedzielę, w czasie sumy, mogli rozmawiać? Kim mogli być? Według „Ludu" to czyści „piastowcy", rozmawiający o „Witosie i Bojcusiu". My mamy wiadomości ze źródła bardzo dobrego, iż mówili oni także o ks. Lubelskim, a raz obmawiali wszystkie księże gospodynie w okolicy.

Pisze potem znów jakiś żarliwy „katolik", że prof. R. radził zrobić w kościele tak, jak w Rosji. Jak łgać, to już dobrze: nie byłem tam, nie wiem, bo p. R. mówił, ale to przecież nieprawda i w to sam redaktor „Ludu" nie wierzy.

Na str. 12 pisze znów, iż ludowcy umieją „szkalować Ojca św." Kiedy to było? Pisaliśmy o W a t y k a n i e bez wymieniania kogokolwiek że idzie przeciw Polsce: to twierdził przecież i „Lud Katolicki". wymieniając mr Ogno, wysłannika tegoż Watykanu. Znowu łgarstwo, względnie wpieranie w kogoś, „jak w żyda chorobę".

Taką strawę, bez dowodów, bez stwierdzenia, nieprawdziwą, opartą na fałszu i kłamstwie daje się ludziom w zakrystji, taką strawę zaleca się z ambon. Czyż nie jest obowiązkiem każdego prawego katolika, któremu zależy na wyrwaniu wszelkich chwastów i tem się gorliwie zająć?

Zaiste w strasznych czasach żyjemy; pod tem wszystkiem, jako redaktor podpisany jest ks. Franc. Mirek.

Czyż ks. biskupi, duchowieństwo itd. są ślepi?

Adam Groszek.

„Endecka gangrena".

W sprawie wyjazdu posła Grabskiego do Paryża, którą opisaliśmy na podstawie artykułu endeckiego „Słowa Polskiego", donosimy, iż „Słowo Polskie" przedstawiło sprawę zupełnie fałszywie. Zasięgnęliśmy wiadomości w najkompetentniejszem miejscu i przekonaliśmy się, iż rząd sam wezwał p. Grabskiego do wyjazdu do Paryża i dał mu tylko zaliczkę na podróż, którą p. Grabski natychmiast po przyjeździe rządowi zwrócił.

Prostujemy to z całą przyjemnością, bo nigdy nie chcielibyśmy zrobić krzywdy człowiekowi uczciwie pracującemu, choć się z nim nie zgadzamy, a którego nie chcemy mierzyć tą samą miarką, jak zawodowych oszczerców z „Wieńca i Pszczółki", oraz „Słowa Polskiego".

Raz jedyny użyliśmy jako źródła artykułu pisma endeckiego, myśląc, (iż raz prawdę napisze) i sparzyliśmy się, ponieważ zaatakowaliśmy człowieka zupełnie niewinnie. Odtąd już żadnemu pismu endeckiemu i jego informacjom wierzyć nie będziemy.

Nie możemy się jednak powstrzymać od kilku uwag. Nasza endecja wprowadziła do prasy ludowej starą metodę Stapińskiego, polegającą na rzucaniu kalumnij i oszczerstw na ludzi; nauczył się tego i „Lud Katolicki". Nie pyta się taki gazeciarz, co i jak się robi; toby mu i czasu zabrało, do myślenia zmusiło, ale krzyczy wprost: gałgan, złodziej. Były n. p. wybory w pewnym okręgu; jednym z najtęższych działaczy był pewien nauczyciel — Stapiński chce go unieszkodliwić. Pisze więc: on zabił chłopskie dziecko! Chłopi zaczynają myśleć — a nuż to prawda? Wpływ tego nauczyciela zaczął maleć, choć w tem słowa prawdy nie było. Przykład inny: Paderewski podpisał traktat o mniejszościach narodowych, który Polskę obowiązuje; rząd nasz — już za Witosa — zaczął się nad tem zastanawiać, naradzać i porozumiewać z tymi mniejszościami", a więc Niemcami, Żydami, Rusinami itd. Rozmowę taką z żydami zagaił **wybitny narodowy-demokrata**, który wtedy był przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Wszystko działo się wobec reprezentantów stronnictw, prawie, że publicznie. Cóż robią pisma endeckie? Krzyczą na całe gardło:

Witos sprzedaje żydom Polskę! O co tu chodziło? Przecież to było najpodlejsze w świecie oszczerstwo. Chodziło o to, aby jeden, czy drugi **głupszy** człowiek powiedział sobie: **pewnie to** prawda, iż Witos mnie chce sprzedać żydom, kiedy tak w gazecie jest wydrukowane. Tosamo można było powiedzieć, gdy się czytało artykuł Zamorskiego — z powodu podobnej akcji w stosunku do Rusinów — że rząd gwałtem zmusza Polaków na wschodzie, żeby przechodzili na Rusinów.

Taka metoda, taka walka, polegająca na kłamstwie i oszczerstwie, kalumnji i t. p. jest szkodliwa dla narodu i państwa; z drugiej strony to broń obosieczna, bo człowiek szalony z zaciekłej nienawiści do przeciwnika politycznego, wbić może nóż, przygotowany na drugiego w pierś własną. Przykłady zaczynają się już mnożyć.

Kogo zresztą Pan Bóg chce zgubić, to mu rozum odbierze.

Polowanie na łatwowierność chłopa.

W ostatnich czasach Sejm zajmował się interpelacją w sprawie nowo powstałych akcyjnych towarzystw ubezpieczeń, które pod nazwą „Piast", „Polonia", „Unia" i tym podobne szumne nazwy, powstały często za kapitały różnych domów bankierskich a nawet pruskich.

Poseł Dębski podniósł w Sejmie, że towarzystwa akcyjne nie dają żadnego wpływu ani wglądu w interes ubezpieczonym w takich towarzystwach, że nie chodzi im o dobro szerokich mas ludowych. lecz tylko o zyski dla akcjonarjuszy. W Małopolsce mamy już całą masę filji takich towarzystw warszawskich a reprezentantami na zachodnią i wschodnią część kraju są przeważnie żydzi, którzy dawniej pracowali dla towarzystw żydowskich austrjackich. Obojętnem byłoby dla nas, gdyby ubezpieczali żydów, ale jak widzimy, wyciągają macki swe i po chłopów i starają się przyciągać ich do ubezpieczenia swego mienia w takich towarzystwach. Niedawno pozbyliśmy się „Slavii" czeskiej z Małopolski, a już dowiadujemy się, że „Polonia" posyła wszystkim ubezpieczonym w „Slavii" chłopom czeki i zmusza ich do płacenia premji asekuracyjnej. Naturalnie, tylko nieuświadomieni poszlą im pieniądze inni nie odpowiadają na ich pisma i przenoszą się do swego chłopskiego towarzystwa, którem jest „Wisła" Ludowe towarzystwo ubezpieczeń w Krakowie. Przestrzegamy Was, bracia, abyście nie dawali posłuchu żydkom i innym płatnym agitatorom towarzystw akcyjnych, noszących nazwę obliczoną na naiwność ludzką, jak: „Polonia", „Unia", „Piast" i t. d., bo one ani ze stronnictwem naszem, ani ze sprawą chłopa nie mają nic wspólnego, a jedynym ich celem jest zbierać zyski dla swoich akcjonarjuszy

„Wycofanie" się księży z polityki.

Że straszaki, przedstawiane przez „Lud Katolicki" w postaci masonów, socjalistów i ludowców, nie zdołały wpędzić ludzi do księżego obozu, bo lud się przekonał dosadnie, że nigdy ich słowa nie godzą się z postępkami — postanowili sobie iść otwarcie w myśl zasady: Cel uświęca środki! — A że niedawno endecy z „Wieńca i Pszczółki" — a w ślad za nimi „Lud (czy brud?) Kat." odkryli

w polityce „świństwo“, postanowili zerwać raz na zawsze z polityką, jako że im przystoi tylko prawdę głosić! Stronnictwo swoje postawili na takiej trwałej podstawie, że bez obawy mogli dalszy kierunek powierzyć ludziom świeckim, n. p. p. Franciszkowi Mirkowi, który niedawno pisał w „Ludzie Katolickim“; ręka się mi trzęsie, gdy biorę za pióro, ale nie ze starości, lecz z ciężkiej pracy przy pługu! Słyszał kto coś podobnego! młodzik, dopiero wyświęcony na księdza, tyle się napracował przy pługu, że na samym wstępie swojego zawodu umie już kłamać. Ale przepraszam! On ten czcigodny tytuł swój zataił, zatem nie ks. kłamał, tylko Fr. Mirek. W tym samym piśmie z dnia 31 lipca zamieszczono artykuł p. t.: „Baczność chłopi“, w którym wykazawszy ludowcom wszystkie siedm grzechów głównych, z dodatkiem ósmego wszeteecznictwa, wylewa „świecki“ autor łzy największej miłości i współczucia dla inwalidów. Strasznie to potrzebne przed wyborami! wybory? rzecz polityczna, z której się księża wycofali! Artykuł podpisał Antoni Lorens. Znałem tego człowieka; był wikarym przy kościele św. Elżbiety we Lwowie. Jako ksiądz, był z tego tytułu konserwatystą, ale tak prędko potrafił się zdemokraryzować, gorzej nawet, bo gdy się wdał w towarzystwo „Ludu Katolickiego“, porzucił tytuł księdza i bałamuci aż się kurzy! Ale darujcie mu, on księdzem już nie jest, więc wolno mu się w „świństwa“ bawić.

Dokąd ci ludzie dążą i jaka wartość moralna? Co my chłopi mamy teraz robić? Wiemy nie od dziś dnia, że u takich ludzi jak wyżej, pełne usta miłości bliźniego, ale gdzie uczynki? Ryba cuchnie od głowy, mówi przysłowie, więc jakich mamy przewodników duchownych, takie też i społeczeństwo. Przykłady nam dajcie, przykłady dobre, to słowa wasze gorszą a nie budują. (Postępujcie tak dalej jegomoście, a nagroda was nie minie).

O rozwój szkolnictwa mierniczego.

Do prac pomiarowych, związanych z wykonaniem reformy rolnej, kraj nasz potrzebuje wielkiej liczby geometrów, tak, że posiadaną obecnie ich liczbę należałoby w najbliższym czasie zwiększyć conajmniej o 1500 nowych techników mierniczych. Aby tę palącą potrzebę choć w części zaspokoić, Ministerstwo Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego uruchomiło szkoły miernicze w Warszawie i w Łomży, oraz oddział mierniczy przy szkole budowniczej w Poznaniu.

W celu dopomożenia uczącej się młodzieży do kształcenia się w tym kierunku, Główny Urząd Ziemski słuchaczom tych szkół udziela stypendjów, które w roku szkolnym 1920/21 wynosiły po 1000 marek miesięcznie na każdego słuchacza. Do szkół są przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli 4 klasy lub 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej; dla pierwszych kurs nauki trwa 4 lata, dla drugich 3 lata. — Nauczanie jest postawione bardzo dobrze. Liczba uczących się w tych szkołach dotychczas jest nieznaczna i pozostaje dużo wolnych miejsc.

W interesie kraju leży, aby przynajmniej w następnym roku szkolnym nasza ucząca się młodzież zrozumiała, że w tej dziedzinie czekają na nią wielkie zadania i po brzegi te szkoły zapełniła. W przeciwnym razie dostatecznie szybkie wykonanie reformy rolnej będzie niemożliwe. — Pożądanem jest oddziaływanie w tym kierunku na uczącą się młodzież, pochodzącą ze wsi, ze strony Kółek rolniczych i gromad wiejskich, które długo będą musiały czekać na parcelację większych posiadłości ziemskich i na regulację struktury swych gospodarstw rolnych (komasację, likwidację serwitutów, podział wspólnot), jeżeli nie dołożą starań, aby z grona własnej młodzieży przygotować sobie mierników do wykonania tych prac. Należy przekonać młodzież, że prace te nie mają charakteru przejściowego, że wystarczy ich nie dla jednego nawet pokolenia. — Materjalnie również praca w tej dziedzinie opłaca się lepiej, niż w wielu innych.

Z początkiem nowego roku szkolnego w dziedzinie średniego szkolnictwa zawodowego, projektuje się otworzenie wydziału mierniczego przy Szkole przemysłowej w Krakowie. Dla życzących zaś poświęcić się wyższym studjom w tej dziedzinie, — istnieje Wydział mierniczy na Politechnice lwowskiej, a w r. b. ma być otworzony również taki sam Wydział na Politechnice w Warszawie.

Dla słuchaczów tych uczelni również są przewidziane stypendja Głównego Urzędu Ziemskiego.

Uchwały Zarządu Głównego P. S. L.

W dniu 27 lipca rb. odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głów. P. S. L. Obok sprawozdania zarządu o stanie organizacji i różnych spraw bieżących na porządku dziennym był referat o sytuacji politycznej i dyskusja na ten temat. W dłuższem przemówieniu Prezydent Witos przedstawił obecną ciężką sytuację państwa zarówno zagraniczną jak i wewnętrzną. W dyskusji, w której zabrali głos prawie wszyscy obecni ustalono pogląd na sytuację, którego wyrazem była następująca jednomyślnie przyjęta rezolucja:

Zarząd Gł. P.S.L. wyraża przedstawicielom stronnictwa w rządzie i na pozostawienie reprezentantów w nim, pomimo, że się to dzieje z wielkim uszczerbkiem dla interesów Stronnictw.

Gdy jednak stronnictwa reakcyjne, których dwukrotne próby kierowania państwem za czasów rządu pp. Świerzyńskiego, a potem W. Grabskiego, zakończyły się zupełnem bankructwem depczą wszelkie względy na dobro państwa. Gdy te stronnictwa z partyjnej nienawiści, dla zagarnięcia władzy w swe ręce wyzyskują dobrą wolę P. S. L. i prowadzą przeciw rządowi nieprzebierającą w środkach oszczerczą i kaluminiatorską walkę, podwyższającą w kraju i zagranicą kredyt moralny państwa i poszanowanie dla władzy polskiej i gdy nawet niektóre stronnictwa lewicy bądź to przez oportunistyczną abstynencję, bądź to przez otwarte ataki łamią front walki o potęgę państwa i jego demokratyczny charakter.

Zarząd Gł. pokładając w Klubie poselskim P. S. L. i w przedstawicielach swoich pełne zaufanie, że i nadal dążyć będą drogą wyznaczoną przez interes państwa i demokracji, pozostawia Klubowi poselskiemu

wolną rękę w określeniu stanowiska stronnictwa do rządu.

Zarząd Gł. P. S. L. podporządkowując względy partyjne dobru państwa, obowiązek swój wobec niegów zupełności spełniło, a wywołanie zgubnych dla państwa, w obecnej chwili przesileń i wstrząśnień zrzuca na czynniki z których jedne demagogicznem wichrzeniem utrudniają pracę państwową, a drugie z oportunizmu partyjnego w pracy tej nie chcą wziąść udziału.

W dalszym ciągu przyjęto następujące wnioski: Wzywa się Klub poselski, ażeby poczynił starania w kierunku ukrócenia samowoli prasy prawicowej, podcinającej wszelki autorytet Rządu i Sejmu.

W sprawach organizacji: 1) Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Prezydjum P. S. L. 2) Polca się Prezydjum Zorganizowanie sekcji ekonomicznej przy Zarzadzie Gł. P.S.L. 3) Powołuje się do życia sąd partyjny, złożony z 5 członków dla badania zarzutów zwróconych przeciwko członkom stronnictwa. 4) Wzywa się Klub poselski, ażeby dokładnie określił, w jakich sprawach posłom P. S. L. wolno interweniować u Rządu.

Zarząd Gł. P. S. L.

Zapytanie do „Wieńca i Pszczółki".

W „Wieńcu i Pszczółce" z 7 sierpnia b. r. napisano, że p o s e ł S z m i g i e l kupił 20 morgów. Wiadomość ta niezmiernie mnie ucieszyła, jako że tęsknię oddawna za ziemią, na którejbym założył piękny sad, a w sadzie osadził pszczoły, które bardzo lubię. Proszę więc pana redaktora „Wieńca i Pszczółki", aby mi wskazał, gdzie leżą te moje 20 morgów, bobym je chciał objąć w posiadanie i zacząć na nich robotę jesienną. W każdym razie proszę mi wybrać te 20 morgów gdzieś blisko stacji kolejowej dlatego, że muszę jako polityk często wyjeżdżać na wiece do wschodniej Galicji, co się tak nie podoba panu redaktorowi „Wieńca i Pszczółki".

Szmigiel Antoni, poseł,

Klerykalna agitacya w Ameryce.

Jedno z pism amerykańskich donosi dnia 20 czerwca: Ks. Adamski przyjechał po pieniądze do Wydziału Narodowego, aby mieć za co prowadzić walkę reakcyjną w Polsce.

W liście polecającym, jaki ks. Adamski otrzymał od kardynała Dalbora, jest powiedziane:

„Nie zdziwicie się też, że Wam sprawę tego stronnictwa gorąco polecam. Wydajną materjalną pomocą możecie dziś ogromnie wiele zdziałać dla dobra Polski, popierając właśnie tę pracę, która łączy i organizuje pod sztandarem narodowym i religijnym najwięcej zagrożone agitacją przewrotową warstwy ludności polskiej. Szczegóły objaśni ks. Adamski".

Nic dziwnego, że Wydział zabiega tak gorąco o składki wszelakie, chcąc udzielić tej „wydajnej materjalnej pomocy" narodowo-demokratycznej partji!

Nie dziw, że tak gwałtownie domagają się wydziałowcy ofiar na „rannych" górnośląaków.

Ogół polski w Ameryce powinien pamiętać, że zwycięstwo partji narodowo-endeckiej — to upadek reformy rolnej w Polsce i innych praw dla ludu.

Jeśli chcecie aby waszym braciom było w kraju lepiej, niż jest dziś, nie wspomagajcie endeckich posłów w Ameryce.

Na skutek interwencji Pana Posła Bryla, Ministerstwo Spraw Wojskowych wyjaśnia, że roszczenia b. żołnierzy b. armji austro-węgierskiej za czas pobytu w niewoli rosyjskiej stanowią pretensję do b. monarchji austro-węgierskiej i nie są zastępczo wypłacane ze Skarbu Polskiego.

Strona wypłaty tych roszczeń zawisłą jest od rezultatów rozrachunków międzypaństwowych, które przeprowadzone zostaną po ratyfikacji traktatu pokojowego z Austrją.

Roszczenia te będą w swoim czasie rejestrowane, zaś czas i sposób zgłoszenia tych roszczeń podany zostanie do wiadomości osób zainteresowanych zapomocą specjalnych obwieszczeń i gazet. Szef sekcji **Eile, Major.**

Idź chłopie do gnoju...

Już rok minął, jak od wiązania snopów w polu zabrała wola całego narodu naszego wodza Witosa i osadziła na czele rządów. Namyślał się ten — że tak powiem — chwat ludowy nad tem, czy przyjąć ten ciężki obowiązek, bo wiedział, iż obecnie nie wszystkich zadowoli, że każdy niezadowolony krzyczeć i wrzeszczeć będzie. Nie chcę go brać w obronę, bo każdy rozumny wie, jakie są jego zasługi. Wiem, bo czytam różne gazety, jak niektórzy jednak napadają go, jak go gryzą, jak szkalują, by tylko nam zbrzydzić tego brata naszego od pługa, który tak wysoko zaszedł rozumem swym i pracą. Nie patrzą oni, jakie szkody ponosimy przez ich zbrodniczą działalność. Gdyby jednak — co nie daj Boże — znowu niebezpieczeństwo padło na nas, najazd bolszewicki, niemiecki, czy coś podobnego, toby znowu endeckie panki wrzasnęły: Witosie ratuj! A teraz — zrobiłoś chłopie, to idź do gnoju. Czy na to my pozwolimy? Czy zdajemy sobie z tego sprawę, że tym endekom pomaga Stapiński-sprzedawczyk, jak sam w sejmie wyznał? Co wy na to, bracia?

Franek z nad Dunajca.

„Potrzask na chłopów".

Kto przeczyta Wieńca i Pszczółkę, Lud Katolicki, Przyjaciela Ludu i Kurjerka Codziennego, — temu się zaraz przedstawi, że to jest pułapka na chłopów, w której znajdują się wabiki chcący przez swoje piszczenie przywabić ku sobie chłopa, by go złapać w ów potrzask. Jak się zdaje, niewiele ułowią, bo żeby trochę ciszej piszczeli, to by mogli prędzej przywabić, ale oni piszczą szkaradnemi głosami, więc przezto odstraszają od siebie.

Ptasznik, który się trudni chwytaniem ptaków w tak zwane potrzaski, które to zastawia zwykle w miejscu, gdzie się najwięcej ptaków gromadzi, następnie wpuszcza w ów potrzask wabików, — a wpuszcza zwykle takie wabiki na jakie ptaki poluje, czyli chce złowić, a jeżeli do tego potrzasku

powpuszcza różnego rodzaju ptaki, jak n. p. wrony, sroki, wróble i t. p. sądząc, że przez większe piszczenie i krakanie owych wabików prędzej zwiedzie to na pewne żaden się nieda uwieść i do potrzasku ani się nie zbliży.

Tak właśnie podobnie obecnie się rozpiszczeli, rozkrakali podobne wabiki z wyżej wymienionego potrzasku, który się składa z Wieńca-Pszczółki, Ludu Katolickiego, Przyjaciela Ludu i Kurjerka Codziennego, że aż niemogą swoich dzióbów pozawierać. Jedni krakają na tego, który najwyżej na straży chłopów stoi t. j. premiera Witosa i rząd jego, — drudzy zaś przez swoje piszczenie chcą wszystkich chłopów, gromadzących się około swego kierownika odwieść i w swój potrzask złapać. — I tak właśnie chłopi tego krakania się boją, ale zarazem służy im to za przestrogę, bo n. p. starzy ludzie powiadają, że jak siędzie wrona na dachu a kracze, to będzie jakieś nieszczęście. Co tylko mogą wymyślić na Witosa i Piastowców, to wymyślają; ja się dziwię, że jak n p. donosi Wieniec-Pszczółka o wylewach rzek we wschodniej Małopolsce, że redaktor nie dopisał jeszcze tego, że temu wylewowi rzek winien Witos, bo żeby był inny premierem, a nie Witos, toby był może jaki wielki parasol wymyślił, bo Witos o to nie dba, a zresztą nie umie, bo to przeciez chłop z Wierzchosławic. Chyba może Wieniec-Pszczółka przed samemi wyborami rzuci winę na Witosa, bo ta wina z powodu tego parasola najwięcej będzie skutkowała przy wyborach i z tego powodu najwięcej głosów przy wyborach otrzymacie. Teraz całemu potrzaskowi wraz z wabikami tylko wybory najwięcej siedzą na myśli, ale ja to rozumię, że do tego jest teraz urządzony ów potrzask. Przyszło mi jeszcze na myśl, gdzie się też będzie dusza ks. śp. Stojałowskiego znajdować? bo go dzisiejsze wabiki jeszcze za żywota do piekła pchali? Jak oni się też będą śmieli mu na tamtym świecie w oczy popatrzeć?

Bracia chłopi, jeżeli uwidzicie lub usłyszycie takiego wabika czyli Lud Katolicki, Przyjaciel Ludu, Wieniec-Pszczółka i Kurjer Codzienny, to chociaż by was najłagodniejszymi głosami wabili, to się nie dajcie zwieść. bo w przeciwnym razie złapiecie się w potrzask i będziecie ich musieli słuchać i będziecie wyciągać opłakane losy, jakby ptak u katarynarza, za co on pieniądze bierze.

Ignacy Franczyk, chłop z Sądeckiego.

Komunizm czyli bolszewizm.

Gdyby miało przyjść u nas do bolszewizmu, to chociaż byłem 7 lat oderwany od ukochanej rodziny, chociaż jestem zrujnowany materyalnie i posiadam słabe, nadszargane zdrowie w czasie 7-mioletniej niewoli sybirskiej, chociaż mam wielką ochotę żyć jeszcze czas jakiś i pracować dla rodziny i ziomków moich, to przecież — gdyby zaszła potrzeba pochwycenia w swe dłonie karabinu, by bronić braci mych Polaków od bolszewizmu, nietylko to bym chętnie dziś uczynił, lecz pociągnąłbym wszystkich kraj swój miłujących obywateli, pociągnąłbym dzieci i żywot swój oddał w ofierze, aby Polskę, tę matkę naszą od piekła bolszewickiego uwolnić, by bolszewizmu do Polski nie dopuścić. Te słowa wygłosił do mnie nauczyciel Cetnarski z powiatu tarnobrzeskiego, który przed 2-ma dopiero dniami wrócił z niewoli rosyjskiej. Dalej dodał: Tysiące jeszcze braci naszych jęczy nadal w tem piekle bolszewickiem w Sowieckiej Rosyi bo praca urzędników bolszewickich, składających się przeważnie z najrozmaitszych bandytów, opryszków i żydów prowadzi akcyę zwalniania jeńców tak niedołężnie, tak opieszale i tak szelmosko, że lat kilka jeszcze upłynie, zanim ci biedacy, żyjący w strasznej udręce, pozbawieni wszystkiego niemal, czego człowiek do życia potrzebuje, zobaczą swe łany rodzinne, swe chaty, swych ojców i matki, swe siostry i braci, swych drogich sercu sąsiadów — swój kraj kochany.

Wielu, bardzo wielu w zmarzłej mogile śni w śnie nieprzespanym o wiosce i chatce swojej drogiej, której mu nieba nie dozwoliły zobaczyć przed śmiercią. Wielu jeszcze, bardzo wielu pożegna się tylko z myślą i łzą ostatnią przedśmiertną ze swoimi, sercu drogimi istotami. Wyrwać z rąk oprawców resztę naszej braci tam się znajdujących, to święty obowiązek ludzki i narodowy.

— A w jaki sposób kolega wydostał się z niewoli? — pytam.

— Takim sposobem, jakim się oddawna w Rosji posługiwało i posługuje, t. przekupstwem.

Jako nauczyciel uciułałem sobie, dając lekcje tamże przebywającym Polakom kilkadziesiąt tysięcy rubli i cały ten dorobek siedmioletniej pracy w sumie 160 tysięcy rubli ofiarowałem lekarzowi bolszewickiemu za wystawienie mi świadectwa, że jestem chory i jako taki mogę, a nawet muszę wracać do Europy.

— Jak długo kolega jechał czy też szedł do Polski?

— Nie wiele, bo tylko 7 miesięcy, a całą tę podróż podaję z naciskiem, odbywałem tylko koleją.

— Ile też majątku lub też pamiątek przywiózł kolega z Syberji?

„Proszę się na mnie popatrzeć: Mam 30 lat, a jestem łysy i siwy. Torby podróżne wypróżniłem w zupełności tuż przy granicy polskiej i to wielkie szczęście, że nie stało się to wcześniej, bobym musiał jeszcze kilka miesięcy bawić w tym raju nieszczęsnym bolszewickim.

Ubranie parciane w wielu miejscach poprzecierane, a w wielu pozatykane inną materją, pokrywa bieliznę już tu mi przez rodzinę ofiarowaną, bo swoją bieliznę dałem do oczyszczenia z pamiątek. Paraduję w trzewikach wypożyczonych mi przez teścia. Ot, wstydzę się poprostu, gdy przyrównam swój obecny wygląd do wyglądu tutejszego najmizerniejszego robotnika".

A my tu w Tarnobrzeskiem mamy posła Dąbala, który utworzył w Sejmie klub komunistów, obecnie zaś urabia sobie przy pomocy Buczka, Gruszczyńskiego, Brani, Wiącka, Życha, kilku kolejarzy i żydków tuzina stronnictwo komunistów czyli bolszewickie. Czyżby on nie wiedział? Czyżby nie rozumiał człowiek wykształcony, że bolszewizm jest niby trucizna, niszcząca organizm rodziny i narodu?

„Prawdopodobnie zna on komunizm czyli bolszewizm tylko z teorji, dlatego, gdybym ja, który poznałem bolszewizm na swojej skórze, miał władzę i siłę, zabrałbym wszystkich panów bolszewików, a obstawiwszy dobrze wojskiem, by żaden nie uszedł, zagnałbym ich ich w środek tego raju bolszewickiego, do Rosji, i tam ich pozostawił; a jestem przekonany, że za kilka nie lat, nie miesięcy, ale za kilka już dni błagaliby na klęczkach, przepraszając cały swój naród, by ich przyjęto na łono społeczeństwa polskiego i ustroju, jaki tu u nas dziś jest. Wierzę najmocniej i jestem przekonany, że powróciwszy ci panowie z Bolszewji, staliby się najzaciętszymi wrogami bolszewizmu i zwalczaliby go z całą mocą i na każdym kroku.

Jeżeli naturalnie są to ludzie porządni i uczciwi. Jeżeli zaś posiadają niejakie zdolności fizyczne i umysłowe, a z urodzenia są anormalne i posiadają instynkta zbrodnicze, w takim razie czas jakiś mogliby sobie między bolszewikami pohulać. Mówię, że tylko czas jakiś, bo między ludźmi z natury złymi, lub też obarczonymi instynktami zbrodniczymi o prawdziwej przyjaźni, o miłości bliźniego mowy być nie może. Wcześniej, czy później przy błachej nawet rozterce przy nadarzonej sposobności bandyta bandytę, zbrodniarz zbrodniarza zakatłusi".

A jak się obecnie w tej bolszewickiej Rosji żyje?

Wszystko jest wspólne; prywatnej własności nikt nie posiada. Chłopi podburzeni przez komunistów, którym się bardzo podobało, że mogą bezpłatnie zabrać grunta dworskie i cały dobytek obszarników, przystali zaraz do bolszewików i to ich zgubiło. Dziś niema dworskiego ni chłopskiego; jest wszystko rządowe! Bolszewicy, urósłszy w siłę, przemienili chłopa w robotnika, który za pracę, wyznaczoną przez urzędników, pobiera jadło ze wspólnej kuchni, niby te bezrogie ze wspólnego koryta, w postaci śmierdzących ryb i śledzi, czarnego jak noc chleba i czarnej żytniej polewki.

Spostrzegli się wnet chłopi, że głupstwo zrobili, że dostali się w sidła, lecz już poniewczasie. Dziś za wszelką cenę chciałoby się chłopstwo wyrwać z krępującej go do krwi obroży rządów bolszewickich i raz po razu podnosi bunt, lecz każdą próbę wyzwolenia się z jarzma bolszewizmu opłaca chłopstwo potokami wrzącej krwi serdecznej. Zgraja zaś drabów, bandytów i wszelkiego kalibru zbrodniarzy, a przeważnie żydów opływa we wszystko, trzymając za łeb masy chłopskie ręką bezlitosną, krwawą, drapieżną i bezwzględną.

Moralność i wogóle życie rodzinne zamiera, człowiek, obywatel wolny, przemieniony został w zwierzę robocze czy maszynę; żyje ze wspólnego koryta, a załatwia wszelkie potrzeby swoje naturalne, konieczne, wspólnie; za to też do zaspokojenia swych chuci cielesnych nie potrzebuje wiele zachodu, bo i kobiety są wspólne.

Zdziczenie, upadek moralny i zwyrodnienie ogólne przybiera zatrważające postępy i gdy nie nastąpi szybko jakaś pomoc zewnętrzna, czy też z góry pomoc Boża — naród ten wielki, naród naprawdę nie zły, stanie w niedługim czasie w ręku bolszewickich oprawców nad brzegiem przepaści, i chyba moc Boska może go od zguby uchronić niechybnej.

Ot, wołają mię, bym siadał na furę, dlatego muszę się pożegnać.

Na odchodnem powiem jeszcze, idąc do wozu, kolega w zawodzie mówi, że obejmuję obecnie posadę nauczyciela razem z żoną w Kongresówce, i oświadcza, że przedewszystkiem nauczycielstwo, a wszyscy inni obywatele wedle sił swoich, winni pracować na każdym kroku, by tego strasznego nieszczęścia, jakiem jest bolszewizm, tego najokropniejszego jadu, który zabić może nie jednego człowieka, nie tysiące, lecz naród cały, do kraju naszego do naszej Ojczyzny nie dopuścić. — Gdyby bolszewizm miał u nas zapanować, — mówi ów kolega — lepiejby nam było, byśmy się wszyscy równocześnie w grób pokładli, w ten bowiem sposób poszlibyśmy przed sąd Boski nieskalani.

Przy następnem spotkaniu w następnym tygodniu o więcej się rzeczach dowiem i także i wam powiem. Wasz

Andrzej Sielecki, z Machowa, p. Tarnobrzeg.

Nierówność w wymierzaniu podatków.

Grzechem o pomstę do nieba wołającym jest uchwała podatków dochodowych i podatków wojennych w naszym pilznejskim powiecie. Krzywda dzieje się ludowi biednemu i to krzywda straszna. Wymierzono podatki dochodowe ludziom, cierpiącym nędzę i głód, a w zamian oszczędzono paskarzy lub nakazano płacić iście drobne sumy. Przytoczę fakt, których jest setki. Pewien rolnik z Kleci, posiadający 5 morgów własnej ziemi i nie mając do tego ani domu ani zabudowań gospodarczych, do tego dług 50.000 Mkp, ma zapłacić podatku dochodowego i wojennego 2034 Mkp, zaś obszar dworski w Smarzowej podatku wojennego 600 Mkp, pomimo posiadania ogółem ziemi około 650 morgów. Obszary dworskie pomimo ciągnięcia paskarskich cen za wydzierżawienie biednym chłopom ziemi lub sprzedaż siana, w porównaniu do chłopów rolników mają obliczone podatki śmiesznie niskie. Na zapytanie inspektora skarbowego w Pilźnie dlaczego taką krzywdę ludowi biednemu wyrządzono, tenże odpowiedział: „Wasi posłowie to uchwalili". — Zrozumcie przeto Bracia chłopi! Apel ten jest skierowany przeciw nam, aby w ten sposób wszczepić w nas niechęć do naszych posłów-chłopów, gdyż przy wszelkich nadużyciach słyszy się: „Macie chłopski rząd, ich to w tem robota". Prawda, posłowie nasi uchwalili podatki dochodowe, lecz nie dla nędzarzy lecz dla tych, którzy dorobili się tysięcy i miljonów. Wszak państwo nasze jest w złym stosunku finansowym, musimy go ratować, lecz nie krzywdą biedaków, z korzyścią paskarzy i bogaczy.

Podatki dochodowe niech płacą ci, którym się słusznie należy, n. p. pani Honorata Pawłowska, mając około 2 i pół morga łąki (kwaśna trawa) żąda za siano z tejże 90.000 Mkp i któż ma płacić podatek dochodowy czy rolnicy, którzy to siano zakupią dla wychowania swej trzody stajennej, czy p. Pawłowska?

Uważam, że przy uchwale podatków tychże powinien na posiedzeniu znajdować się delegat danej gminy, któryby dopomógł rozpatrywać majątek i finanse w przybliżeniu danego płatnika.

Wy, Bracia Chłopi, którzy jesteście pokrzywdzeni, nie narzekajcie na naszych posłów ludowych bo nie ich w tem wina, lecz niektórych wyjadaczy z czasów austrjackich, którzy pragną tym sposobem zjednać sobie materjał na czas przyszłych wyborów. Posłowie nasi również nie są duchami świętymi, aby mogli wszystko widzieć.

Apeluję do p. Adama Krężla, posła tutejszego powiatu, aby wejrzał i rozpatrzył tę sprawę w Inspektoracie skarbowym w Pilźnie i uwolnił od krzywdy i nadużyć biednych.

Wasz *Józef Kania.*

Żniwo.

W złotem się słońcu palą łany
Piosnka żniwiarzy brzmi wesoła,
A chociaż pot im płynie z czoła,
Idą wciąż naprzód, jakby w tany...

Hej, dzwonią kosy, sierpy brzęczą,
Już wiążą snopki dziewki hoże,
Rumiane twarze ich jak zorze —
Żadne ich troski dziś nie dręczą...

Lecz żywo każde się dziś zwija
Bo nie daleko do wieczora...
I wnet spoczynku przyjdzie pora,
Wszak dzień przy pracy szybko mija.

Hej, dalej dziewki i parobki,
Nim brylantowe spadną rosy
Niech dzwonią wasze sierpy, kosy
I rzędem niech staną półkopki...

Gdy do stodoły zwieziem zboże,
Uwiją dziewki kraśne wieńce —
U stóp położym je Panience
Za plon podziękę... łaski Boże...

Rydz Robert.

KRONIKA.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana jednego miljona Mkp. padła na numer 0,372.875. Numer ten był wysłany do sprzedaży do kasy skarbowej w Opocznie.

Udekorowanie 133-ch bohaterów. Dnia 3 bm. Naczelnik Państwa udekorował w Warszawie orderem „Virtuti Militari" 133 bohaterów artylerji konnej. Uroczystość odbyła się na błoniu pod górą Kalwarją, po mszy św. polowej i po wysłuchaniu kazania. Wzruszająca była chwila, gdy, po udekorowaniu żyjących, wręczał Naczelnik zaszczytne odznaki rodzinom poległych: ojcom lub siwowłosym matkom, wdowom i sierotom. Tu wziął także odznakę za swego poległego syna generał Leśniewski. Kiedy Naczelnik wręczył krzyż zasługi pewnej staruszce, która utraciła jedynego syna, gen. Niessel podszedł do nieszczęsnej matki i z czcią ucałował jej ręce. Wzruszających scen było wiele. Po uroczystości odbyła się nadzwyczaj sprawna defilada trzech baterji artylerji konnej, a następnie uczta dla nagrodzonych wojowników i zaproszonych gości.

Podrożenie taks kolejowych i pocztowych. Komunikat prezydjum Rady ministrów donosi, że prezydjum uchwałą z dnia 5 bm. poleciło ministerstwu kolei i min. poczt podnieść taksy od dnia 1 września.

„Przegląd Administracyjny". Wyszedł z druku zeszyt czwarty „Przeglądu Administracyjnego", dwutygodnika poświęconego teorji i praktyce prawa administracyjnego, wydawanego nakładem Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej.

Treść zeszytu: Dr Saloni: Gmina wiejska w b. dzielnicy pruskiej; K. Kierski: Obywatelstwo polskie i opcja według traktatu wersalskiego; Przegląd piśmiennictwa; Przegląd ustawodawstwa (Ustawa inwalidzka); Z praktyki; Korespondencja. Cena pojedynczego zeszytu 52 Mk. Abonament kwartalny (6 zeszytów) 180 Mk.

Jak wyglądają transporty reemigrantów z Rosji do Polski? Od osoby, która w ostatnich dniach powróciła z Rosji do Polski, dowiadujemy się ciekawych szczegółów, które każdego Polaka muszą zaniepokoić. Jak wiadomo, na mocy traktatu ryskiego, odbywa się obecnie silny ruch reemigracyjny. Ale jaki wygląd mają transporty reemigrantów? Otóż w tym wagonie kolejowym, w którym odbywał podróż nasz informator na 54 osób, tylko 3 były narodowości polskiej, a reszta rasy żydowskiej. I dziwić się nie można, że na dworcach kolejowych byli oni żegnani bardzo serdecznie przez swych jednoplemieńców i komisarjaty bolszewickie wśród dźwięków orkiestr, wygrywających marsze bolszewickie. Ostatnie słowo, jakie padało podczas pożegnania było zawsze: Do widzenia!

Radzimy ministerstwu spraw zagranicznych pofatygować się do Baranowicz i krytycznym okiem zrobić przegląd reemigrantów, a nie opierać swych zezwoleń reemigracyjnych na papierowych spisach, dostarczanych przez usłużnych, o b. podejrzanej wartości urzędników granicznych i zagranicznych, swoich i bolszewickich. W przeciwnym razie Polska zamieniona zostanie na zbolszewiczałą Judeo-Polonię.

Przypuszczalny wynik zbiorów. Główny Urząd statystyczny zebrał cyfrowe informacje o przypuszczalnych zbiorach plonów tegorocznych z jednego hektara dla całego państwa bez byłego zaboru pruskiego. Zbiór ten przewidywany jest w centnarach metrycznych z jednego hektara rzepaku ozimego 78, pszenicy ozimej 11'2, żyta ozimego 10'60, jęczmienia ozimego 12, jarego 11'6, owsa 11'4, siana łąkowego z pierwszego pokosu 22 i pół, koniczyny 26,9. Zbiór żyta ozimego dla całej Kongresówki Urząd statystyczny oblicza na 8'5, dla Małopolski na 7, zbiór owsa przewidywany w Kongresówce na 11'5, w Małopolsce na 11'1, siana największy zbiór wykazuje lubelskie.

Straszne położenie na Syberji. Według opinji uchodźców, na Syberji panuje straszny głód. Zboża z powodu niezwykłej posuchy, wyschły doszczętnie. Na polach i lasach szaleją pożary. Pud mąki, który przed klęską dochodził do ceny 35.000 rb., obecnie kosztuje 400.000 rb.

Nie chcą wracać do Ojczyzny. „Przegląd Wieczorny" donosi, że wielu jeńców bolszewickich oświadczyło się przeciwko wyjazdowi do Rosji Sowieckiej.

Gorzelnictwo w Polsce. W dobie przedwojennej gorzelnictwo było w Polsce we wszystkich trzech dzielni-

cach jednem z najbardziej rozwiniętych i najbardziej produktywnyh działów gospodarki społecznej. Wszystkie nasze dzielnice miały nadprodukcję, którą wywożono poza granice kraju.

W latach wojennych, ze względów aprowizacyjnych, duża część gorzelni została unieruchomiona a nadto w Królestwie i Małopolsce cały szereg gorzelni zostało zrujnowanych przez wojnę lub okupację. Pozostały jedynie nienaruszone gorzelnie w Wielkopolsce i całym zaborze pruskim.

Wielkopolska: gorzelni przed wojną 579; czynne w roku 1920: 440.

Kongresówka: przed wojną 486, czynne w r. 1920: 30.

Małopolska: przed wojną 880, czynne w r. 1920: 49.

Razem na 1945, czynnych w roku 1920 było 510.

Wielkopolska produkowała przed wojną 900.000 hl alkoholu, była Kongresówka 700.000 hl i Małopolska 700.000 hl.

Jeżeli zdołamy zupełnie uruchomić nasze gorzelnictwo, to na wywóz będziemy mieli po zaspokojeniu naszych potrzeb przemysłowych conajmniej 1 miljon 300.000 hl.

Te cyfry ilustrują przykładowo, że w Polsce jako w państwie rolniczym bilans płatniczy związany jest najściślej z produkcją rolną i przemysłem gospodarskim.

Poseł Gdański o sytuacji finansowej Polski. Berlińska „Freiheit", zamieszcza artykuł posła do parlamentu gdańskiego Maua, o sytuacji finansowej Polski. Mau, rozpatrując gospodarkę rządu polskiego, przychodzi do wniosku, że obecne położenie jest tylko przejściowe i że w najbliższym czasie nastąpi zmiana na lepsze. Sam tylko wywóz drzewa do pokładów kolejowych do Anglji, oblicza — przy dzisiejszym stanie waluty polskiej — na 600 miljonów mkp. Przemysł żelazny w Polsce jest już zaopatrzony w maszyny. Zapotrzebowanie węgla i kruszców zostanie w poważnej części pokryte z kopalń polskich. Równocześnie dźwignie się w najbliższym czasie przemysł włókienniczy w Łodzi. Podczas gdy państwa o wysokiej walucie mają najwięcej bezrobotnych, mianowicie: Anglja 2'5 miljona, Ameryka 5 miljonów, Francja 1,800.000, Niemcy 1 miljon — to Polska ma nieznaczną liczbę bezrobotnych. W ostatnim czasie porównywano stosunki polskie z rosyjskimi, co jest jednakże chybione, ponieważ w Polsce produkcja jest w biegu, zaś w Rosji zupełnie zamarła.

Wobec tego niski stan marki polskiej jest tylko stanem przejściowym. Mau kończy apelem do P. P. S., ażeby dążyła do uzdrowienia gospodarki państwa polskiego drogą zwalczania imperjalizmu.

Olbrzymi krach gospodarczy w Czechosłowaczyźnie. Ciężkie przesilenie w przemyśle czeskim rozszerza się na wszystkie gałęzie przemysłowe. I tak np. w Trzyńcu zgasili obecnie Czesi trzeci piec wysoki, z czterech, jakie odebrali od Polaków; w walcowni zaś i w stalowniach zredukowano pracę do minimum, przez co codziennie pozbawia się chleba robotników polskich. Podobnie dzieje się w Boguminie, gdzie w walcowni rur Hahna ponownie porzucono pracę i uwolniono kulkuset robotników. Taksamo w Pradze wstrzymano pracę w hutach żelaznych, w walcowniach blachy oraz w hucie miedzi, zaś w walcowniach rur i stalowniach zredukowano pracę do czterech dni w tygodniu. W Brance pod Opawą zamknięto fabryki żelaza i rur, puszczono 540 robotników. Na Słowaczyźnie zamknięto trzy fabryki celulozy: w Różymbergu, Żylinie i w Racmowicach pozbawiając chleba 2,250 robotników. Od całych miesięcy nie otrzymują przemysłowcy czescy zamówień zagranicznych z powodu gorszej jakości wyrobów czeskich i z powodu ich drożyzny. Wobec tego wszystkiego jasnem jest dążenie Czechów do ugody z Polską.

Normalne stosunki handlowe między Polską a Rosją. Z Moskwy donoszą, że w najbliższym czasie rozpoczną się między Polską a Rosją normalne stosunki handlowe. Rada komisarzy ludowych wyasygnowała 30 miljonów rubli na zakupno w Polsce artykułów, przeznaczonych dla robotników białoruskiej ludowej republiki.

12 miljonów ludności ubyło w Rosji. Ze Sztokholmu donoszą, że spis ludności w Rosji wykazał w stosunku do r. 1914 zmniejszenie się liczby mieszkańców o 12 miljonów.

Reforma rolna w Rumunji. Izba rumuńska przyjęła ustawę o reformie rolnej.

Stemplowanie rubli carskich w Polsce. W tych dniach ma się odbyć w Ministerstwie skarbu narada w sprawie ostemplowania rubli carskich, ażeby przeciwdziałać masowemu rzucaniu przez agentów bolszewickich na polski rynek pieniężny nowych banknotów 500-rublowych.

Żydzi w Palestynie. Teraz dopiero ukazują się w prasie angielskiej szczegółowe wiadomości o rozruchach, które rozpoczęły się w dniu 1 maja w Jaffie i trwały przez kilka dni, pociągając za sobą liczne ofiary w ludziach.

Z wiadomości tych wynika, że żydzi wnieśli do Palestyny czynnik rozkładu, czując się tam pod opieką Anglików panami. Doprowadzili do rozpaczy ludność arabską, głosząc wszędzie, że Palestyna jest dla żydów i Arabowie najlepiej zrobią, jeśli wyniosą się, póki cali, groźby te popierają czynem, bojkotując Arabów na każdym kroku i przelicytowując ich przy wykupnie sklepów po miastach, i ziemi na wsi. Oprócz tego wśród emigrantów żydowskich znalazł się wielki procent bolszewików, zamierzających stosować terorystycznee metody wobec tamtejszej burżuazji. O zamiarach tych świadczy fakt, iż w ciągu kilku dni policja w Jaffie, Haifie wykryła u żydów prawie 4 tony dynamitu i setki bomb i granatów ręcznych.

Nic dziwnego tedy, że gdy na 1 maja w żydowskiej dzielnicy Jaffy, po uprzedniem rozrzuceniu odezw do mordowania wszelkich właścicieli, utworzył się pochód żydowskich bolszewików z czerwonemi flagami, machometanie uzbroili się w kije, noże, motyki i poczęli rozpędzać pochód w obawie, że zwróci się przeciw nim.

To było początkiem rozruchów. Wojsko angielskie musiało interweniować i w rezultacie oprócz kilkunastu zabitych przez Arabów żydów, padło przeszło stu Arabów.

Sir Herbert Samuel, wysoki komisarz angielski, jako żyd, nie robi sobie oczywiście wiele z tego, jednak Anglikom zaczyna się niepodobać to, że wojsko angielskie musi brać na siebie odjum świata muzułmańskiego, a Anglja musi jeszcze dopłacać do tego ośm miljonów funtów rocznie.

Rezolucje w sprawie zaprowadzenia wolnego handlu nadeszły jeszcze z następujących wiosek:

Kańczuga, pow. Przeworsk, Jadowniki, pow. Podgórze, Grudna dolna, pow. Pilzno, Jastrząbka Stara kolo Dębicy, Krzesławice pow. Wieliczka, Jawczyce pow. Wieliczka, Łajsce pow. Jasło.

Pomoc dla Polaków w Rosji. Biuro prasowe min. spraw zagr. komunikuje o otrzymaniu wiadomości z Rosji o klęsce głodu i o epidemji cholery. Delegacja polska dla spraw repatrjacji otworzyła komunikację między Warszawą a Moskwą, aby nieść pomoc obywatelom polskim w Rosji i na Ukrainie i przyjmuje w tym celu przesyłki.

Związek urzędników techniczno drogowych w Małopolsce jednoczący w swojem gronie urzędników drogowych byłego Wydziału krajowego, odbył Walne zebranie we Lwowie 17 lipca 1921 w sali Rady powiatowej. Prezes Związku Deyczakowski Edmund otwierając zebranie wzniósł okrzyk na cześć Naczelnika Państwa, poczem złożył sprawozdanie z czynności Wydziału.

Po bardzo ożywionej, chwilami namiętnej dyskusji, uchwalono odnieść się telegraficznie do Marszałka Sejmu, Prezesa Ministrów i Ministra robót publicznych w sprawie ostatecznego uregulowania stanowiska konduktorów dróg krajowych jakoteż pomocników technicznych i przyznania im takich samych praw jakie ma ta sama kategorja urzędników technicznych w Królestwie t. z. stanowiska sekretarzy techników w VIII klasie płac.

Dzieją się takie anomalja, że urzędnik drogowy w Małopolsce ma IX rangę, przechodzi do Sandomierza i tu z miejsca zostaje sekretarzem technikiem w IX a nawet VIII randze.

Polska potrzebuje bardzo dużo sił technicznych, z wykształceniem wyższem i średnio technicznem. W dobrze przeto zrozumianym interesie kraju, nie należy odstraszać wypróbowanych sił fachowych, od służby państwowej, a dotychczasowe postępowanie może zmusić, szczególnie młodsze siły, do szukania pracy tam, gdzie takowa znajdzie należytą ocenę.

Organizacja Pow. Tow. Pszczelniczych. W myśl reskryptu Namiestnictwa we Lwowie 64802/XIIIa/1525/920 z dnia 9 czerwca 1920 w każdym powiecie politycznym powinny poszczególne Towarzystwa pszczelnicze wnieść podanie do Namiestnictwa we Lwowie o pozwolenie założenia Towarzystwa wedle statutu „Związku powiatowych Towarzystw pszczelniczych", we Lwowie. Do podania należy dołączyć protokół ze zebrania pszczelarzy, na którem zostało utworzone Towarzystwo pszczelnicze i takowe nadesłać wpierw do Związku Powiat. Tow. Pszczel. we Lwowie, ul. Kopernika 20, gdzie podanie zostanie zaopatrzone odnośną klauzulą i wysłane wprost do Namiestnictwa.

Poszczególne pow. Towarzystwa pszczelnicze, chcące korzystać z przydziału cukru dla podkarmienia pszczół, rozdziału desek na ule i t. p. ulg, powinny nadesłać do Związku we Lwowie deklarację przystąpienia wraz z podaniem ilości swych członków i pni. Zatwierdzone statuty Toarzystw pszczelniczych można nabywać w Związku Pow. Tow. pszczelniczych we Lwowie za nadesłaniem 25 Mk. Podobne organizacje istnieją w Kongresówce, podlegające Naczelnemu Związkowi Towarzystw Pszczelniczych w Warszawie, w Wielkopolsce, podlegające Związkowi Bartników Wielkopolskich w Poznaniu, oraz w województwie krakowskiem, podlegające Związkowi w Krakowie.

W krajowych szkołach rolniczych w Bereźnicy (p. Stryj), Miłocinie (p. Rzeszów) i Suchodole (p. Krosno) zaczyna się nowy rok szkolny w dniu 1 września br.

Podania o przyjęcie do którejkolwiek z tych szkół, poparte metryką i świadectwem ukończenia szkoły ludowej, należy wnieść do Dyrekcji szkoły lub do Wydziału samorządowego we Lwowie najpóźniej do 20 sierpnia br.

Opłata za utrzymanie w internacie szkolnym wynosi tysiąc marek miesięcznie

Uczniowie ukwalifikowani a przytem zupełnie niezamożni mogą wyjątkowo uzyskać zniżenie opłaty.

Z Wydziału Samorządowego we Lwowie.

Składki.

Na dom im. Witosa: Za pośred. p. Mitki wieś Zagajówek p. Pińczów 65 mk, Puć Antoni, Brzeszcze 500 mk, Raszpla W. Lwów 110 mk, od gospodarzy z Żar z pow. Chrzanowskiego 75 mk.

Składki na Górny Śląsk. Z inicjatywy p. nadleśniczego Darzyńskiego z Grobli, włościanie z okolic Grobli nad Wisłą, z okazji licytacji łąk skarbowych i gruntów, złożyli na powstanie górnośląskie w maju br. 30.000 Mk, zaś w czerwcu 6.000 Mk. Ofiarność ta naszego ludu zasługuje na wyróżnienie.

Krukiewiczowa Marja, Równe koło Dukli 1,226 mk, Gmina Łękawica, p. Klecza Górna 1,489 mk, Krajowy Zarząd dróg Rzeszów 3,940 mk, Godowski Walenty, Budziwój, Tyczyn 10,035 mk, Dr Ignacy Bielecki zebrane w Króliku polskim p. Sanok 800 mk, Sokołowski Andrzej, Pysznica p. Schodnica 447 mk, Srodziński Jan, kierownik szkoły w Podhorodcach 500 mk, Kojder Marcin, Wierzawice p. Lezajsk 133 mk, Gimnaz żeńskie w Rzeszowie złożyło z funduszu wycieczk. 215 mk. Pagaczowa Kazimiera nauczyc. Dąbrowa p. Brzezie 333 mk.

Na ręce p. F. Ochwalskiego złożyło nauczycielstwo i włościanie z Trzyciąża p. Olkusz 3.432 Mk, oraz włościanie wsi Zadroże gm. Jangrot kwotę 700 Mk, oraz jęczmienia 55 funtów i 44 funty żyta na cele górnośląskie.

Lista składek dzieci szkolnych w Brzeziu: Janina Godek 10 mk, Marja Metzendorf 20 mk, Henryk Pęciwa 10 mk, Władziu Godek 5'50 mk, Zofja Szczepanik 7 mk, Stanisława Jagła 5 mk, Róża Metzendorf 59 mk, Marja Walaszek 18 mk, Prekwicz Staszka 1 mk. Juljan Jankiewicz 18 mk, Władysław Gaj 10 mk, Józef Włodarz 25 mk, Józef Chmielek 1 mk, Zofja Górecka 10 mk, J. Augustynek 25 mk, Walaszek Marja 5 mk, Władysława Strojna 5 mk Bronisława Czyż 2 mk, Kazia Jakuczek 38 mk, Aniela Szewczyk 13 mk, Konstanty Guzowski 13 mk. Władysława Urban 2 mk, Guzowski Zenob 5 mk, Ludwik Grabski 5 mk, Szczepanik 4 mk, Wasyliszyn 30 mk.

Baczność Jarosławskie!

I. W piątek, dnia 19 sierpnia 1921 o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Jarosławiu w biurze Rady Ludowej posiedzenie Powiatowej Rady Ludowej P. S. L. — Przybyć winni wszyscy przewodniczący i delegaci kół gminnych, oraz przedstawiciele ludowców z tych gmin, w których dotąd nieprzeprowadzono organizacyi. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy powiatowe.

Powiatowa Rada Ludowa P. S. L.

II. W piątek, dnia 19 sierpnia 1921 o godzinie 11 w południe odbędzie się w Jarosławiu w lokalu własnym trzecie Walne Zebranie Powiatowego Związku wójtów i sekretarzy gminnych.

Upraszamy o przyniesienie pieczęci gminnych.

Za Zarząd:

Antoni Czyż, sekretarz. *Józef Czuborna*, przewodn.

Z ruchu organizacyjnego.

Wiece w powiecie skałackim (wschodnia Galicja) i niezadowolenie panów endeków.

Poseł Szmigiel odbył w powiecie skałackim z polecenia Zarządu P. S. L. kilka zgromadzeń informacyjno - organizacyjnych z końcem czerwca b. r.

I tak 26 czerwca odbył się poważny wiec w samym Skałacie przy udziale najwybitniejszych ludowców z całego powiatu.

27 czerwca po południu był wiec w Grzymałowie, a wieczorem tego samego dnia w największej wsi powiatu Kacanówce odbył się wiec pod gołym niebem.

28 czerwca miał poseł Szmigiel poważne zebranie w Podwoloczyskach. Ludność całego powiatu bez względu na narodowość i wyznanie okazała wielkie zrozumienie dla potrzeb państwa i wyraziła bezwzględne przywiązanie do RZPLTEJ Polskiej a Stronnictwu Ludowemu wyraziła najzupełniejsze zaufanie za jego wybitnie państwową, a przytem szczerze ludową pracę w najcięższych dla państwa chwilach. Ludność tak w powiecie skałackim jak i w całej b. wschodniej Galicji oświadcza się za P. S. L. co bardzo niepokoi panów endeków, którzy przywykli uważać byłą Galicję wschodnią za swoją domenę — gdzie obecnie rozpuścili swoich agitatorów, nie mających nic do roboty, bo ludność mieszana polsko-ruska nie chce nic słyszeć o walkach i waśniach narodowościowych, ale chce spokoju i pokoju do odbudowania i odgospodarowania kraju. Program zgody, spokoju i pokoju głosi P. S. L. i jego wysłannicy do b. wschodniej Galicji. Ludność takiego programu żąda i dlatego wysłanników P. S. L. słuchą i darzy ich zaufaniem. Panowie endecy starają się zohydzić tych wysłanników P. S. L., to też napisali w swojej gazetce „Wieniec i Pszczółka“, że poseł Szmigiel dlatego wyjeżdża do wschodniej Mało-Polski, bo go wyborcy w Rzeszowskim kijami gonią ze wsi i że poseł Szmigiel nie ma co w Rzeszowskiem robić. O to, czy wyborcy chcą czy nie chcą posła Szmigla w Rzeszowskiem słuchać, niech się panowie endecy nie gryzą, bo Rzeszowskiem nie ugryzą. Najważniejsza rzecz, że posła Szmigla słuchają we wschodniej Galicji dokąd i w dalszym ciągu będzie wyjeżdżał. Chłopi muszą być zorganizowani nie tylko w powiecie rzeszowskim gdzie sami „Piastowcy“ wyszli na posłów, ale i na wschodzie gdzie chłopi także swych posłów mieć muszą. Posłowie ludowi organizują lud po wszystkich krańcach Polski, ażeby nietylko w jednej prowincji ale nawszystkich ziemiach państwa być przygotowanym do odbyć się mających wyborów, które przecież zadecydować mają o przyszłości Polski. Walka o nowy porządek i o prawa wolnościowe dopiero się rozpoczęła na dobre i dlatego lud pracujący jest i będzie z nami, panowie endecy są i pozostaną generałami bez wojska i to nie tylko we wschodniej Małopolsce ale i w Polsce całej. *Jan Zmora.*

Jastrząbka, pow Pilzno. Proboszcz tutejszy ks. Fr. Mączka, z pochodzenia zacofany kołtun miejski, chciełby całą ludzkość widzieć żyjącą w klerykalnej ciemnocie średniowiecznej. Z przyjemnością wydawałby wyroki na spalenie na stosie, na „auto da fe“ i t. p. urządzałby „harakiri“ wzorem Forkwemady, na tych „bezbogów“ co to nie chcą być głupcami, którym by ksiądz stale wypróżniał kieszenie, za bajanie o głupich pomysłach. Marzy on o tem, że przecież kiedyś wybije godzina i wszyscy padną pod władztwem nowoczesnego inkwizytora ks. Lutosławskiego, endecji, kleru, że nastaną dla pasibrzuchów i drapichrustów złote czasy. Ale nie doczekanie ich. Bo na szczęście świadomość owieczek jego jest wyższa niż się księdzu zdaje — ludzie przecierpieli straszną wojnę i widzieli niesłychaną zachłanność księży i czyny ich niezgodne z nauką Chrystusa — dlatego też prawie cała Jastrząbka, to jesteśmy ludowcy, zawsze popieraliśmy stronnictwo „Piasta“, a na naszego posła wybieraliśmy A. Kręźla, obecnego marszałka powiatu, do którego cały powiat ma zaufanie.

Niech się ksiądz nie boi, bo przyjdzie kolej na parcelację dworu żydowskiego, ale także i plebańskiego. Różnicę poprawiają żydzi, co cieszy księdza proboszcza, bo mu przybędzie zapewne kolega po fachu rabin, to robota pójdzie łatwiej jak się ich dwóch weźmie do utwierdzania ciemnoty. Nas te rzeczy zastaną przygotowanych do walki. Wzięli djabli waszych opiekunów carów i cesarzy „z Bożej łaski“ z wami damy sobie my chłopi radę. Dostał bolszewik od nas odprawę, uciekł z Polski jak wściekły. I wy nie wygracie z nami, choć was poprą żydzi, andecy, różne ciarachy oraz wszelkie czarne duchy, bo „twarde nasze dłonie, czarne nasze pięści, a kto dobrze bije, to mu Pan Bóg szczęści“. Nie pomogą wam też „broszurki pisane przez „Głupińskich“ takie „Grzechy ludowców“ i tajne pouczenia. My się znamy na was kanarki! Niech żyją Jastrzębianie! Polska nasza do nas należy, do was Rzym!

My polski lud pójdziemy zawsze razem, by zabezpieczyć trwały byt naszej Polsce ukochanej, i wolność naszą chłopską pod znakiem P. S. L.

A. Pucborowski i gromada Jastrzębian.

Suchorzów. Dnia 28 lipca odbyło się w gminie naszej zgromadzenie P. S. L, na które przybyło z górą 250 ludzi. Na zebraniu tem omawiane były sprawy ogólno-państwowe i organizacyjne. Pod koniec zebrania założono Ludową Radę Gminną, do której weszli: jako przewodniczący Wojciech Tworek, jako zastępca Jan Majka, jako sekretarz Łachowski, a jako skarbnik Franciszek Majka.

W końcu wzniesiono trzykrotne okrzyki na cześć Premiera Witosa, Klubu P. S. L., Naczelnika Państwa, Rządu ludowego. Dalej uchwalono następującą rezolucję, a mianowicie zjednoczyć się w jedno wielkie Koło P. S. L., działać wspólnie, myśli skierować w jednym duchu, bo tylko wspólnemi siłami możemy dojść do celu. Będąc zaś związani łańcuchem jedności, będziemy mogli budować naszą ukochaną, krwią naszych braci i synów zbroczoną Ojczyznę.

Przewodniczący Koła — *Wojciech Tworek* m. p.
Sekretarz — *Roman Łachowski.*

W Kopytówce p. Wadowice miał się niedawno odbyć wiec P. S. L., na który przyjechać miał referent z Krakowa. Niestety z powodów ważnych referent nie mógł przyjechać. Wiec ten odbędzie się w późniejszym czasie.

Referent omówił sprawę G. Śląska i powstania na Śląsku a na koniec wezwał zebranych do zgody, bo dziś w czasie tej straszliwej powojennej nędzy trzeba nam zgody i usilnej wspólnej pracy dla dobra ludu i Ojczyzny.

W dyskusji zabierali głos p. Zaraza, który zachęcał do organizowania się i do przystępowania do stronnictwa, któremu przewodzą sami chłopi, i to chłopi tej wiary jak Witos, Bojko, Średniawski, Kreżeli, Bednarczyk i t. d. nie tego rodzaju Doktory, jak Putek lub dziedzice jak Stapiński.

Nakoniec uchwalono rezolucję, przyjętą jednogłośnie i stwierdzono, że stoją niewznużenie po stronie stronnictwa chłopskiego, i dumni są, że stronnictwo to wydało takich chłopów jak Witos i inni, a nie takich dorobkiewiczów, jak dziedzic Stapiński, doktor Putek i t. d. — — — **Łubieńczyk**, do niedawna jeszcze klerykał.

PRZEWROTNE ad GŁOGÓW. W dniu 24 b. m. odbył się w Przewrotnem po sumie wiec pod gołem niebem. Na wiec przybyli z ramienia Pow. Zarządu P. S. L. Dr. Kuś i p. Sieradzki a nadto liczna rzesza chłopów z Bud Wysokiej Raniżowa i t. d. Wiecowi przewodniczył p. Dziubek.

Referat o położeniu państwa wygłosił p. Dr. Kuś, objaśniając przy tem znaczenie konstytucji w obecnej dobie Polski. P. Sieradzki natomiast wygłosił referat o stosunku stronnictwa ludowego do rządu i do innych stronnictw nakreślając program gospodarczy, do którego należy się przyłożyć z całą gorliwością. Nie podobały się wywody referenta siostrze tutejszego księdza proboszcza która stojąc w towarzystwie księdza i kilku niedorostków pod murem plebanji kazała referenta wygwizdać. Lecz jak to powiadają kij ma dwa końce! Apel jej spotkał się z wielkiem oburzeniem i groźną podstawą ludu, tak, że gorliwa obrończyni kleru musiała jak niepyszna zmiatać do plebańskiej suto zaopatrzonej kuchni.

Po referatach poruszono wiele bolączek miejscowych jak: dzierżawy gruntów, w tamtejszych okolicach, sprawę kooperatyw w tutejszym powiecie. Referaty wysłuchano ze skupieniem uwagi i wielkim zainteresowaniem. Po powzięciu odpowiednich uchwał wiec rozwiązano.

Ludowiec

Babice, w przemyskim. Dnia 24 lipca odbył się u nas wiec na który przybyli wysłannicy narodowej demokracyi i przemowach swych ujadali na chłopów, że nie chcą płacić podatków. Widać, że panowie ci mało ze wsią mają do czynienia, bo wprzeciwnym razie wiedzieliby o tem także, że niedawno był u nas egzekutor i ściągał podatki aż miło. Co więcej panowie ze Straży skarbowej chodzą po wsi i za malutką grząteczkę tytoniu każą płacić po 450 Mk. po 900 Mk. a nawet wyżej, przedstawiając tę sprawę, prosimy pp. posłów ludowych o wzięcie nas w obronę przed tego rodzaju kłamstwami przed tymi politykami bo doprawdy zrozumieć trudno, daczego ci panowie tak chłopem po wiecach poniewierają.

Piotr Karpiński.

Grodzisko, powiat Łańcut. W niedzielę dnia 31 lipca odbyło się u nas ogromne zebranie młodzieży na którem poza całym szeregiem spraw dotyczących ruchu rozwoju życia młodzieży odbył się odczyt naszego rodaka prof. Dra. Fr. Leji o elektryczności. Odczyty tego rodzaju cieszą się u nas jaknajwiększem uznaniem. Po odczycie odbyła się dyskusja w której p. Stanisław Kulpa omawiał potrzebę organizacji młodzieży. Nadto zabierali głos Jan Kula, Stanisław Baj i Jan Mach poczem przewodniczący Koła młodzieży Andrzej Salwach zamknął obrady dziękując prelegentowi i p. Stanisławowi Kulpie za tak cenne pouczenia i nauki. **Andrzej Salwach.**

Jaroczyce w Wielickiem. W niedzielę 10 bm. odbył się w naszej wiosce wiec ludowy przy licznym udziale włościan, na którym przemawiał delegat P. S. L. — Po omówieniu wszystkich zagadnień politycznych i gospodarczych, zgromadzeni uchwalili założyć miejscowe Koło P. S. L., do którego wpisało się kilkudziesięciu członków, oraz zaprenumerowano kilka egzemplarzy „Piasta“. Powiatowi wielickiemu już przedtem silnie zorganizowanemu przybyła jeszcze jedna wioska i nowy szereg ludowych pracowników. **Uczestnik.**

Żary koło Krzeszowic. Dnia 22 czerwca br. odbył się w naszej wiosce wiec ludowy, na który przybył i przemawiał delegat P. S. L. Po wyczerpujących wywodach referenta, który powiedział wszystko co chłop powinien wiedzieć, przystąpiliśmy do założenia Koła ludowego P. S. L. do którego wpisało się natychmiast 44 członków. Na dom Witosa zebrano 75 Mk. **Tornawski Kazimierz.**

Sokolniki. Dnia 1 września odbył się w gminie naszej wiec Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zebrało się przeszło 600 ludzi obojga płci, którzy z zajęciem wysłuchali przemowy J. Mitki. Mowca przechodził kolejno rządy omówiwszy dokładnie działalność posłów P. S. L. „Piast“.

Nim przystąpiono do uchwalenia rezolucji, udzielono głosu Kałdonowi Ignacemu, w dniu dzisiejszym przybyłemu do wsi rodzinnej po 7-letniej niewoli rosyjskiej, a ten w dłuższem przemówieniu odmalował raj bolszewicki tak, że w niejednem oku zaświeciła łza współczucia.

Referent p. Mitka nawiązując dalsze swe przemówienie do słów poprzedniego mowcy, oznajmił zgromadzonym, że takim to rajem chce uszczęśliwić naszą Ojczyznę poseł Dąbal, który jawnie obecnie wystąpił jako komunista, za co pienia pochwalne zbiera obecnie w pismach rosyjskich bolszewików, przedstawiony tamże jako męczennik za sprawę chłopską w osławionej republice tarnobrzeskiej.

Po skończonem przemówieniu delegata zgromadzeni uchwalają jednogłośnie votum nieufności dla posła Dąbala za zgubną i antipaństwowąjego działalność poselską, żądają stawienia się tegoż w czasie najkrótszym przed wyborcami i złożenia mandatu zdobytego terrorem i demagogiczną nagonką, który ośmiela się na hańbę powiatu dotychczas dzierżyć.

Wiec uchwala votum zaufania klubowi P. S. L. „Piast“ z premjerem p. Witosem na czele.

Zgromadzeni wznoszą okrzyk „niech żyje“ na cześć Najwyższego Wodza Józefa Piłsudskiego, na cześć Premjera W. Witosa i na cześć walecznej Armji Polskiej. Żądają połączenia się wszystkich stronnictw ludowych pod sztandar P. S. L. „Piast“, aby raz ustała waśń pomiędzy braćmi od pługa, która nieobliczone szkody społeczeństwu naszemu wyrządza.

W końcu przystąpiono do organizacji miejscowego Koła P. S. L. „Piast“ wybierając Zarząd a to:

Jana Rękasa przewodniczącym,
Karola Turka, zastępcą,
Jana Florka skarbnikiem,
T. Kotulskiego sekretarzem.

Na tem wiec zakończono, a zgromadzeni dziękując referentowi za przybycie późną godziną rozeszli się na zasłużony spoczynek.

Sekretarz T. Kotulski **Przewodniczący Jan Rękas.**

Furmany, 31 lipca. W dniu dzisiejszym odbyło się u nas zebranie przy współudziale przeszło 300 obecnych. O działalności klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" opartej o sprawy ogólno państwowe, jak i o sprawy chłopskie, powiedział nam p. Jan Mitka i przy końcu swego przemówienia zachęcił do organizacji. Po przemówieniu zebrani jednogłośnie potępiają działalność posłów Dąbala i Okonia i żądają złożenia mandatu poselskiego natychmiast, nie chcąc dalej figurować jako wyborcy, a tem samem być niejako jego przyjaciółmi. Również potępiają zebrani działalność wszystkich posłów tego pokroju co Stapiński, Putek i tow., kumających się ze zdrajcami i żydostwem.

Następnie dokonano wyboru: Przewodniczącym wybrano Kajetana Stachowicza, zastępcą Jana Słomkę, sekretarzem kier. szkoły Stanisława Chruściela, skarbnikiem Tomasza Cibę.

Na zakończenie, w uznaniu zasług, wznieśli zebrani trzykrotny okrzyk na cześć Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i Prezydenta Witosa.

Sekretarz **St. Chruściel.**

Rakszawa (w Łańcuckiem). W jedną z poprzednich niedziel urządzili w naszej gminie naganiacze Stapińskiego wiec, przybyli najwybitniejsi jego działacze powiatu Łańcuckiego, a więc: Sikora ze Żołyni, ten kandydat z księżyca, jak go tam chłopi gdzieś nazwali, p. Tepper ze Strażowa i jakiś czarny brodacz z Leżajska.

Przywieźli oni ze sobą moc „Przyjaciela Ludu" a raczej „Brudu" i jakieś tam bolszewickie broszury, zaproponowali sprzedaż ale kupca nie było, bo i słuchaczy nie było, a ci co byli, to sami piastowcy, bo prawdę mówiąc, to Stapińczyków u nas niema.

Tak więc pan Sikora zagaja zebranie i wybiera przewodniczącego, ludzie się uśmiechają, niema w czem wybrać, więc powołuje jakiegoś socjalistę, a na zastępcę i sekretarza bierze morowych piastowców, przewodniczący udziela głosu temu brodaczowi z Leżajska, ten rozwodzi się jako wielki patrjota, ale pomału schodzi mu na partyjnego i zaczyna wygadywać na piastowców i Witosa, dostaje za to porządne cięgi od gospodarza Babiarza, który wykazuje całą obłudę stapińczyków i ich szkodliwą działalność dla ludu, następnie zabiera głos pan Tepper, ale słuchacze mu przerywają, rzucając rozmaite okrzyki, jak n. p. co Stapiński robi z Klimkówką, ile zarobił na nafcie za czasów Austrji, to znowu: nie cygań pan ludu i t. p. Tepper się złości, widać na nim niemiłe wrażenie, ale tumani dalej, a chłopi mówią: umie cyganić dobrze; w końcu zabiera głos pan Sikora, ten próbuje czem innem trafić do serc słuchaczy, więc zaczyna modlić się do biedy, narzeka, że podatki wielkie, że nie powinno się płacić podatku od tytoniu, że o drzewo trudno i t. d. a wszystkiemu winni piasowcy, naraz przechodzi do organizacji i nawołuje, prosi i grozi, chce natychmiast zawiązywać radę ludową, a tu pada okrzyk: szkoda czasu, bo u nas już jest rada ludowa! Tak cały przebieg jego obrad tylko krzyki i cały ten wiec kończy się wielką burzą przeciw Stapińskiemu i jego parobkom. Zgromadzeni wznoszą okrzyki na cześć Witosa i piastowców, a na hańbę Stapińczykom. Tylko Sikora wie teraz, że Rakszawscy piastowcy, to nie muchy ani robaki, które Sikora z łatwością łowi.

My ze swej strony zawiadamiamy pana Sikorę i jego czerwoną spółkę, że niech będzie zadowolony, iż my go honorowo tylko wygwizdali, bo gdyby się odważył jeszcze raz zajrzeć do nas, to się może skończyć nasza cierpliwość.

Uczestnik.

Listy z Ameryki.

Chicago. Przesyłając trzy dolary jako prenumeratę za kochanego „Piasta" załączam również jednego dolara na dom im. Witosa; proszę nadal przysyłać mi drogą dla mnie gazetę, jakkolwiek nie otrzymuję jej regularnie ale co robić tu muszę nadmienić, że parę numerów wysłanych dla mnie szwabi przemienili i o dziwo! W opasce „Piasta" otrzymałem niemieckie gazety! Jako brat Wasz ludowiec należąc tutaj do klubu im. Witosa muszę wspomnieć, że wyglądamy z tęsknotą proponowanego zacnego gościa z Ojczyzny, który nas ma odwiedzić tutaj i bliżej poznać się z nami, którzy jesteśmy wyznawcami Waszych zasad i idei i pracować chcemy wspólnie z Wami a nas tutaj nieprzeliczone rzesze!!! Byli tutaj wprawdzie różni wysłannicy tj. przemysłowcy, pisarze, artyści; bankierzy, duchowni partyjnicy i Bóg wie kto; Ale nie było u nas naszych, którzy kierują losami Ojczyzny, nie było naszych, takich jak Jakób Bojko i jemu podobnych, nie było tu żadnego Piastowca, mówiąc wyraźnie żadnego Witosowca!

Do pracy teraz my tutaj, a Wy w Ojczyźnie! pracujmy wspólnie, ażeby nadchodzące wybory przyniosły dla nas to, czego się spodziewamy, ażeby nasz wódz Witos zwyciężył na całej linji ze swoimi i stał jak góra granitowa nad wzburzonym Oceanem, która chroni mieszkańców nadbrzeżnych, spoglądając drwiąco na największe bałwany, które jej podnóże starają się podmyć.

Stachoń.

Paterson, N. J. W jaki sposób zapewnić ludowi polskiemu „pracę" w kraju polskim, którzy jej w kraju ojczystym szukają.

Aby lud polski zabezpieczyć w pracę trzeba się postarać o uprzemysłowienie kraju polskiego. Otóż trzeba tworzyć spółki kooperatywy ogólne, do której by każdy dobry Polak z krwi i kości należeć mógł, przez zakup akcji lub wpłacenie udziałów, aby każdy pomógł budować przemysł i aby pobierał dywidendy, jako współwłaściciel tak aby nie bogaciły się tylko jednostki, lecz aby wzrastał dobrobyt całego polskiego ludu. 11

Jest w kraju poskiem dużo do roboty, tak że i ludzi braknie chyba do pracy.

I tak, potrzeba nam w Polsce, 1) elektrowni w każdem mieście, gazowni, wodociągów, ogrzewalń; kanalizacji itp. jak spółek budowy domów, tak, że pracy, aby to wszystko wykonać, będzie na kilkadziesiąt lat przynajmniej.

Ale trzeba aby lud polski korzystał sam z tego, aby się tem zainteresował i uwierzył wreszcie, że w przemyśle i handlu pieniądz jest pewny i daje dochody: aby miał czem płacić podatki i podnieść gospodarstwo.

Dlatego to potrzeba np. w całej Małopolsce jedną wielką Spółkę, zebrać większy kapitał, aby budować odrazu wielkie Elektrownie, któreby mogły zaopatrzyć w światło wszystkie miasta i wsie, ludność nie brnęła w ciemności i żyli po ludzku jak zagranicą. Trzeba po domach elektrycznego światła, trzeba po ulicach, oraz stworzyć tanie komunikacje. Trzeba siły rzemieślnikom.

Każdy drobny rzemieślnik będzie mógł sobie pomóc przez elektryczny zakład, w wykonaniu swego rzemiosła. W ten sposób będzie domowy polski

przemysł wzrastał oraz stosownie do zdolności rzemieślnika, będzie się przebudowywał, wzmagał w dobrobyt, przez co pomnoży się większe zapotrzebowanie ludzi do pracy, którą by mogli mieć w kraju u siebie.

Trzeba techników polskich ludzi fachowo obeznanych, aby zajęli się zorganizowaniem takich Stowarzyszeń i innych na całe dzielnice a nawet państwa.

Wtedy by się ludność zabrała do kupowania udziałów w kraju a dolary w Ameryce mogliby kupować przez Banki takie n. p. jak 1) P. K. K. Pożyczkowa Pocztowa Kasa Oszczędności itp.

W Ameryce my złożyliśmy fundusz na takie rzeczy, bo my wiemy co to przemysł i co kultura; narzekacie: niema pracy, bieda, a sami Polacy mogliby mieć u siebie Amerykę, gdyby tylko wskutek ciemnoty nie stronili od spółek przemysłowych. Ja sam takich udziałów do spółki popierającej przemysł w Polsce zakupię parę tuzinów.

Obliczcie sobie Szan. Czytelnicy, wiele do tego ludzi trzeba, ilu by pracę znalazło, ileby dochodu przyniosło tym, co pieniądze złożyli. Do stworzena elektryczności macie górskie rzeki, więcby to nie dużo kosztowało.

Zatem wzywam Was organizujcie się w spółki, twórzcie komitety po wsiach i miastach; w ten sposób powstanie źródło pracy dla tysięcy ludzi w Polsce.

Wasz rodak **M. Sureżewicz.**

Cleveland Ohio. Pragnąłbym ja i grono tutejszych zwrócić Szan. Redakcji i czcigodnym Posłom P. S. L. kilka uwag i pytań na czasie.

Wiadomo nam jest, że utrzymywanie polskich konsulatów w Stanach Zjednoczonych jest koniecznem, lecz chcielibyśmy wiedzieć, czy utrzymanie takowych przynosi jaką korzyść skarbowi polskiemu lub też może deficyt? Opłaty bowiem pobierane przez tychże są nazbyt wygórowane, np. paszport do Polski kosztuje aż 12'50 d. am., gdy do Czech tylko około 1'80 d. am. i wszystkie inne bogatsze kraje pobierają daleko mniejsze opłaty za wszystko. Przecież znanem jest ogólnie, że nasza polska emigracja zalicza się do jednych z najbiedniejszych w Ameryce. Jednakże, gdy skarb polski ma jakikolwiek dochód z tego, wtenczas ani słowa protestu z naszej strony. Lecz gdy pobierane przez konsulaty opłaty idą wszystkie na utrzymanie tychże, w takim razie jest to za droga zabawka kosztem pracującego ciężko ludu. Radzilibyśmy biednej Polsce nie wystawiać się tak po wielkopańsku za granicą. Za czasów austrjackich; państwa liczącego z górą 50 miljonów mieszkańców, generalny konsulat austrjacki w Chicago zatrudniał wszystkiego coś cztery osoby i każdego obsłużono na czasie. Dzis'aj podobno polskie konsulaty (państwa nie liczącego ani 30 miljonów ludzi) w Stanach Zjednoczonych zatrudniają daleko większą liczbę pracowników. Czy to nie trwonienie grosza? Prawda, z początku była nagromadzona masa pracy, lecz teraz z każdym miesiącem będzie jej mniej, ponieważ obywatele polscy wyjeżdżają stąd masami do Polski, a stamtąd nie wiele kto przybywa.

Obywatel polski, starający się o paszport do Polski, po wypełnieniu formularza aplikacyjnego oprócz świadectwa przynależności do jednej z gmin na terytorjum Polski, względnie metryki urodzin, książki wojskowej, paszportu i t. p., podpisaniu przez dwóch świadków, musi uzyskać podpis i pieczęć notarjusza, względnie proboszcza, w dowód, że osoba starająca się o paszport jest temuż osobiście znana. Za czynność tę pobierają notarjusze, względnie proboszczowie, około dwa dolary am., w niektórych wypadkach więcej. Czy to potrzebne? Czy nie wystarczyłoby wypełnienie formularza przez samego aplikanta (formularze takie konsulaty chętnie przysyłają na żądanie, lecz z nich korzystać nie można, ponieważ za uzyskanie podpisu i pieczęci notarjusza, względnie proboszcza, tyleż żądają bez wypełnienia formularza, co i z wypełnieniem takowego u nich nabytego, więc też ludzie wszystko u tychże załatwiają razem) i podpisaniu przez świadków z załączeniem świadectwa przynależności do jednej z gmin w Polsce? Wszakże ani notarjusz (muszę dodać, że notarjusze tutejsi, to zwykli agenci kart okrętowych, sprzedaży domów, wysyłki pieniędzy, (szczególnie tego ostatniego i t. d.) ludzie często nie zasługujący na tytuł notarjuszy, ni też polsko-amerykański proboszcz, aplikanta w bardzo niewielu wypadkach tylko osobiście znają, podpodpisują jednakże każdemu,. dla zysku. W ten sposób setki tysięcy dolarów zapracowanych ciężko idzie do kieszeni ludzi, którzy nic wspólnego z Polską nie mają, do Niej nic pojadą. Po co mamy tuczyć i tak już bogatych łapichłopów polsko-amerykańskich tak świeckich jak i duchownych. (Zwłaszcza ci ostatni najczęściej się wrogo odnoszą do obecnego Rządu polskiego i do naszych ludowych posłów). Czyby nie lepiej było, aby zgłaszający się po paszport składał, względnie posyłał, przy uzyskaniu takowego te dwa dolary do konsulatu na biedny nasz skarb polski, zamiast je dawać tutejszym łapichłopom? Każdy by chętnie przystał na to i Rząd by miał dochód; a tak tylko tuczą się naszą krwawicą różni polsko-amerykańscy „patrjoci", Rząd zaś nasz jakby o tem nic nie wiedział? Prosimy zatem naszych Czcigodnych posłów P. S. L. rozpatrzeć tę sprawę niezwłocznie.

Czyby Rząd polski lub jakie polskie Tow. akcyjne nie mogli zakupić choć dwóch pasażerskich czy pocztowych okrętów, któreby kursowały między Nowym Jorkiem i Gdańskiem? Miljony naszych dolarów idą w ręce obcych kompanji okrętowych, a my nic na to, czy nie możemy? Czy nie chcemy? Tyle na dzisiaj, innym razem napiszę co więcej.

Donoszę jeszcze Szan. Redakcji, że w Stanach Zjednoczonych panuje kryzys przemysłowy w dalszym ciągu i niema nadziei rychłej poprawy, ludzi jeszcze miljony bez pracy, niejednemu już dobrze bieda w oczy zagląda. Ci, co pracują, to za pół ceny zeszłorocznej, podczas, gdy artykuły spożywcze, mieszkanie, ubranie, opał i t. d. prawie że nie staniały, niektóre jeszcze, jak mieszkanie, drożeją. Nie lepiej i na roli się dzieje, tam farmer produkta musi za bezcen sprzedać, a konsument w mieście nabywa takowe od pośredników za cenę złota. Jak tak dalej pójdzie, to kartele i kapitał wszystkich uduszą.

Kończąc, pozdrawiamy Szan. Redakcję i Czcigodnych Posłów P. S. L. Z szacunkiem

Stanisław Mazur i towarzysze ludowcy.

Kraków. Wyrażam głębokie podziękowanie p. Sitlakowi, kierownikowi szkoły ludowej w Jadownikach Mokrych, pow. Dąbrowa, za serdeczną i sumienną pracę nad okolicznym ludem wiejskim. Pod jego kierownictwem rozwija się i szerzy światło wokoło, gdzie tylko jego ręka może dosiądz. Zakładając teatry, rozwija sztukę i budzi w narodzie chęć do piękna, sztuki i poznania wszystkiego co wielkie i szlachetne. Swoją pracą budzi zapał i daje

impuls ludowi, aby miłował wiedzę i dążył do niej wszelkiemi możliwemi drogami. Tem samem gorącem wezwaniem nawołuję okoliczną ludność, aby wykorzystała jako przykład tę intenzywną pracę p. Sotlaka i zakładała u siebie takież same ogniska wiedzy i aby się ona w najodleglejsze zakątki wsi okolicznych przedostawała i oświecała, oraz wychowywała młodszych tak, aby mogli być prawdziwymi Polakami i miłując Ojczyznę, tem samem miłowali siebie i tych co im światło podali.

W. Piwowarczyk, żołnierz z kursu oświat.

Korbielów (Żywieckie). Mamy tu wielki kłopot i zmartwienie z budową szkoły. Gmina nasza choć niewielka i biedna zebrała co mogła na budowę szkoły, bo obywatele nasi wiedzą, iż szkoła i wychowanie dzieci to sprawa najważniejsza w obecnej chwili. Mamy drzewo, mamy miejsce, plan, cieśle zamówieni — cóż kiedy p. inspektor z niewiadomych powodów sprawę budowy wstrzymuje. Nie wiemy, jak sobie to tłumaczyć. Słyszymy, że inni inspektorzy cudów dokazują, by szkoły budować — u nas jakoś inaczej. Czy p. inspektor nie rozumie, że jest na to w powiecie, by pomoc dawał, a nie by nam idącym do oświaty przeszkody czynił. Prosimy P. S. L. aby się tą sprawą zajęło.

Korbielowianin.

Z powiatu Rawa Ruska. Do nieszczęść spowodowanych wojną światową zaliczyć należy jako jedno z najgorszych powszechną demoralizację. Dziś ogólna zazdrość, łakomstwo, nienawiść, nieszanowanie cudzej własności przechodzi wszelkie granice. Jeżeli Rząd w tych wypadkach nie wyda możliwie jak najostrzejszych zarządzeń to skutki tego stanu rzeczy mogą być fatalne. W powiecie naszym szerzą się niebywałe kradzieże jakich najstarsi ludzie nie pamiętają, przy drogach publicznych zboża wypasione lub stratowane końmi a nocną porą najprzeróżniejsze indywidua wypędzają bydło, konie, i owce na pola obsiane, niszczą kradną, rabują a jeżeli poszkodowany przyłapie nawet kogo na szkodzie to częstokroć sam musi jeszcze uciekać w obawie przed utratą życia. Żadne nauki czyto w szkołach czyto z ambon nic nie pomagają bo kradzieże w biały dzień na polach w sadach i po domach przechodzą wszelkie granice.

W tych warunkach tylko najostrzejsze środki represyjne ze strony Władz zapobiedz mogą tym niebywałym wprost warunkom. O te zarządzenia, o te jaknajostrzejsze przepisy i o kary na burzycieli porządku społecznego usilnie prosimy, bo w nich tylko i jedynie widzimy ratunek w naszym powiecie.

A. P.

Sambor. Właściciel dóbr Ostrów, p. Koniuszki siemianowskie pan Wojciech Jarzynowski, jest wzorem dla wszystkich, których nic nie obchodzi nędza naszego przemysłu i bieda w Polsce.

Aby ze swoich kilkuset morgów pola ornego, wyciągnąć zysk jak największy, obsiał je w roku zeszłym koniczyną czerwoną i dziś żąda za 1 klgr. koniczyny 800 Mk. czyli 8 miljonów za wagon. Jak wielką jest bezczelność tego pana, świadczy fakt, że dziś cena koniczyny nie przekracza w handlu paskarskim 160 do 200 Mk. za 1 klgr.

Nadto jedna z kooperatyw Samborskich, zapytywała o cenę kartofli młodych, których brak daje się odczuwać w Samborze pan Jarzynowski za 100 kl. ziemniaków zażądał aż 5000 (pięć tysięcy Marek).

Jakżesz teraz wygląda powszechny krzyk na „Paskopiastów“ gdy taki „Arcypaskopiast“ bez wstydu żąda cen, chyba w bolszewji istniejących, zapominając o tem, że przykład idzie z góry i że uchwalono właśnie wolny handel nie nate aby ceny szły w górę lecz by spadały.

Stanisław Gościszewski.

Gwoźnica Górna (pow. Strzyżów n. Wisłokiem) W niedzielę 24 lipca b. r. złożył sprawozdanie poselskie w Gwoźnicy górnej poseł Szmigiel. Oprócz miejscowej i sąsiedniej inteligencji zebrali się na wiecu liczni chłopi z powiatu rzeszowskiego, brzozowskiego i z sąsiednich wsi powiatu strzyżowskiego. Po zagajeniu wiecu przez p. Indyka Macieja, kier. szkoły w Gwoźnicy dolnej, przeprowadzono wybór prezydjum do którego weszli jako przewodniczący p, Jan Lubas, wójt z Gwoźnicy Górnej, jako zastępca p. Antoni Stawarz z Gwoźnicy dolnej, jako sekretarz Indyk Maciej z Gwoźnicy dolnej.

Poseł Szmigiel wyłożył słuchaczom jasno i prosto a rzeczowo całą pracę Sejmu, Rządu i Narodu w nowo odrodzonej Polsce, wskazał na trudności wśród których nie dało się jeszcze zaprowadzić takiego porządku i dobrobytu, któryby wszystkich zaspokoił i zadowolił, dodał nam jednak otuchy do dalszej pracy i wytrwałości, bo są widoki na lepsze i dowody, że praca dotychczasowa nie poszła na marne. My jesteśmy także tego samego zdania, że nie samo gadanie i ujadanie na Rząd i urzędy, ale praca w gospodarstwie i w polityce, uporządkowanie administracji państwowej poprawi nasze życie prywatne i państwowe. Rozumiemy jaka jest różnica między „Piastowcami“ a Stapińszczykami i oświadczamy się wszyscy za pracą i postępem t. j. za „Piastowcami“ a nie za pustem gadaniem Stapińszczyków i „Przyjaciela Ludu“.

Po przemowie posła Szmigla zabierali głos pp.: Henryk Witkowki z Gwoźnicy dolnej w sprawie nawozów sztucznych, Maciej Indyk i przewodniczący Jan Lubas, który zakończył wiec uchwaleniem rezolucji:

1. Cześć i zaufanie dla Naczelnika Państwa i Prezydenta Witosa. 2. Pozdrowienie Górnoślązakom za ich twarde narodowe stanowisko. 3. Przyspieszenie wykonania reformy rolnej. 4. Zaufanie dla posłów ludowych a szczególnie dla posła Szmigla. — Po wiecu poseł Szmigiel udzielił posłuchań i wyjaśnień interesantom tak w sprawach publicznych jak i prywatnych. *Sekretarz wiecu.*

Gwoznica górna (Strzyżów). Dnia 14 bm. komendant policji państwowej w Niebylcu Kowal Jan postrzelił tak nieszczęśliwie gospodarza ze wsi tutejszej, że lekarze nie rokują mu życia. Wymieniony jest ojcem 8-miorga drobnych dzieci, a właścicielem dwu morgów pola. Komendant tłumaczy się, że strzał padł przypadkowo, gdyż rzeczywiście człowiek ten, należy do bardzo uczciwych gospodarzy, dając przykład wzorowej pracy dla swoich sąsiadów. Czyn ten podajemy do publicznej wiadomości z prośbą do naszych posłów, aby raczyli wglądnąć w tę sprawę.

Indyk Maciej.

Dęborzyn (powiat Pilzno). W niedzielę dnia 10-go czerwca br. urządziła młodzież miejscowa przedstawienie Sztukę „Wesele na Prądniku“, odegrano z nadzwyczajnym powodzeniem, za co należy się uznanie aktorom i

aktorkom. Pięknem to doprawdy popatrzeć się, jak młodzież budzi się do życia, rwie pęta kajdan ciemnoty; i jak pisklę młode, coraz raźniej, coraz mocniej wznosi się ku górze. Doprawdy znów ból serca ogarnia, gdy przypatrzymy się znów na takich, którym się zdaje, iż wiele rozumów pojedli, w głowie jednak mają pusto i z głupoty swej przeszkadzają pracy innych. Kiedy przy rozpoczęciu przedstawienia już gości sporo czekało, przyszło kilku gospodarzy średnich wiekiem, i jak rozjuszone dzikie tygrysy, rzucili się, chcąc w ostatniej chwili zaprzeczyć odbycia się teatru, uważając, że to sprowadzi wojnę, mór, głód; chyba między murzynami tacyby się jeszcze znaleźli. Dostali oni jednak co prawda taką odprawę słowną i czynną od kobiet i młodzieży aktorskiej, że musieli wymykać aż się kurzyło. Wstyd wam gospodarze, że chociaż podeszli wiekiem, jesteście głupsi do młodzieży. Nie zabijajcie oświaty, kultury, bo was późniejsze pokolenia przeklną.

Jan Czech z Przeczycy.

Tarnogród. W dniu 28 lipca br. o godz. 10 wieczór we wsi Wola Różaniecka wybuchł pożar przez nieostrożne obchodzenie się z anodyną. Ogień z szybkością objął 18 osad gospodarskich, które też spłonęły. Przy gaszeniu ognia dzielnie pomagały walczącym z rozszalałym żywiołem dzielne panienki i młodzież szkolna z Tarnogrodu, jak również pp. nauczycielki z Różańca, Woli Różanieckiej i Majdanu Sieniawskiego, oraz kleryk Suchara z Luchowa, który swym bohaterskim czynem dał przykład innym. Cześć im.

Kazimierz R.

Kamienica dolna (pow. Pilzno). Serdeczne podziękowanie w imieniu mieszkańców gm. Kamienica dolna przesyłamy wszystkim Ofiarodawcom Rodakom w Ameryce (Chicago), którzy na ręce Józefa Berka i Antoniego Dziedzica złożyli kwotę 300.000 Mk w dolarach na budowę szkoły powszechnej w Kamienicy, zniszczonej wojną światową.

Tą drogą wymienionym Obywatelom i Ofiarodawcom co przyszli w pomoc swojakom, ślemy wszystkim razem i każdemu z osobna gorącą podziękę. Wierzymy, że mimo najcięższe próby i borykanie się z przeciwnościami skojarzone wspólną pracą i ofiarą odniosą rezultat, a będą w wielkiej mierze Waszą zasługą, za co Cześć Wam Rodacy!

Józef Berek, nacz gminy. **Jan Josik**, przew. R. szk.

(Prosimy o przedrukowanie tego podziękowania wszystkie pisma w Ameryce).

Rybna (powiat Kraków). W naszej gminie zaszedł wypadek, który się musi opublikować. Gospodarz tutejszy nazwiskiem Jan Pytel sprzedał dwie morgi gruntu z pobudynkami i kupił sobie w Ciechanowskim powiecie większą gospodarkę także z pobudynkami. Wymówił sobie tylko zboże, pszenicę i żyto, że przyjedzie na żniwa i to sobie sam zbierze. Gdy mu brakowało pieniędzy na przewóz, wziął od żyda na to zboże 20 tysęcy merek. Nieszczęście chciało, że ledwo się tylko wybrał na nową gospodarkę, przyszła tam burza, piorun uderzył do jego domu, żonę mu zabił, dwoje dzieci poparzył i dom zniszczył. Po tym nieszczęściu nie mogąc sobie rady dać między obcymi ludźmi, powrócił do swojej wsi rodzinnej i żydowi chciał wrócić te 20 tysięcy, które pobrał od niego na to zboże, ale żyd się już ani tykać nie dał, bo interes zapowiadał si świetny, zboże wartało przeszło 100 tysięcy, ale widząc, że gdy spraw pójdzie do sądu, to kto wie jak wypadnie, namówił miejscowy posterunek policji państwowej i rzekomo im to odsprzedał, nawet zrobili pisemną ugodę, choć żyd pisemnej ugody z właścicielem tego zboża żadnej nie posiadał, ale chciał się tylko zastawić policją państwową przy zbiorze, a ostatecznie zboże już wysuszone zwiozłoby się do żydowskiej stodoły, bo przecież posterunek stodoły nie posiada i nie jest do żadnych handlów zbożem, tylko do innych celów. Właściciel tego zboża najmuje robotników i ci wychodzą na pole do żniwa i zaczynają kosić, wówczas wychodzi cały posterunek z komendantem na czele i rozkazuje wstrzymać się od pracy, robotnicy odwołują się na gospodarza, wówczas jeden z podkomendnych daje ognia i trafia jednego robotnika w nogę. Rzecz niesłychana. Policja państwowa zamiast pilnować porządku we wsi, wychodzi na pole i strzela robotnika, nie zbadawszy dobrze sprawy najprzód, chcąc nagnać żydowi kilkadziesiąt tysięcy do kieszeni, załatwia ogniem sprawę na miejscu. Przecież od tego mamy sądy, cywilne, prokuratorów i sędziów wyuczonych, nie takich młodzików, jak służą przy policji, który jeszcze protokółu nie umie dobrze napisać, a już sądzi robotnika na śmierć przez strzelanie do niego.

Prosimy tą drogą posłów ludowych aby tę sprawę przedłożyli Naczelnej Komendzie w Warszawie, aby Komenda pouczyła posterunek miejscowy w Rybnej, do kogo właśnie mają strzelać i czy im wolno handlować zbożem, bo do Okręgowej Komendy w Krakowie wnosiliśmy zażalenie, ale jakoś bez skutku.

T. P.

Morawska Ostrawa. W dniu 3 bm. odbyło się walne zebranie Towarzystwa Domu Polskiego w Mor. Ostrawie przy udziale 18 członków przedstawiających 81 udziałów. Sprawozdania powielonego nie otrzymali do rąk członkowie na parę dni przed zebraniem, jak to było corocznym zwyczajem, to też nie mogli się połapać w powodzi cyfr odczytywanych szybko przez przewodniczącego, którym jest p. Woynarowski prezes dyrekcji, dyrektor szkoły wydziałowej, a wraz inspektor szkoły w jednej osobie. Prezes rady nadzorczej oświadczył się za nieudzieleniem absolutorjum i nazwał gospodarkę dyrekcji haniebną, marnotrawną i przynoszącą wstyd patrjotycznie myślącemu społeczeństwu polskiemu: Jego zdaniem inwentarz rozpożyczony, rozdarowywany nawet rozkradziony, rachunki nie saldowane, mijają się z prawdą, urządzają się przebudówki, kosztowne, bezkontrolne bez zapytania rady nadzorczej, zamawia się plany budowlane nie mające nic wspólnego z Domem Polskim, za które płacić teraz przyjdzie 6000 koron czeskich itd. Pan Wognarowski zaapelował do walnego zebrania, które znaczną większością głosów odmówiło absolutorjum po poprzedniej burzliwej dyskusji. Nawet przywódca komunistów ostrawskich p. Chobot współdyrektor solidaryzował się z narodowcami przeciw dyrekcji. Tego Chobota przyjął za członka towarzystwa Woynarowski wraz z trzema towarzyszami i w ubiegłym roku na przedostatniem zebraniu osobiście agitował za jego wyborem do dyrekcji. Mamy więc już w towarzystwie czterech komunistów pokpiwających z niektórych dyrektorów (jest ich pięciu), którzy za dyżury w sali każą sobie wypłacać po 20 kor. tak, że u jednego wynosi to już sumę ponad 300, u drugiego powyżej 1500 u trzeciego z górą 3000 kor. czeskich

„Przewodniczący zaproponował sprzedaż Domu Polskiego na rzecz Rządu polskiego pod umieszczenie konsulatu. Znowu burzliwa dyskusja. Podnoszono, że gdy Dom Polski zamieni się na konsularny, utracimy najważniejszą placówkę narodową, w której upatruje ogół ludności polskiej symbol własnej siły. Koncesja gospodnio-szynkarska odpadnie według prawa międzynarodowego, ten i ów z na-

szych będzie pod okiem urzędowych i dobrowolnych dedektywów insultowany, czego on tam tak często szuka w domu konsularnym. Lud się zniechęci do Polonji ostrawskiej, pójdzie nagminnie do czeskich obozów, frekwencja szkolna osłabnie wreszcie zgaśnie. Należy Dom zatrzymać w prywatnem ręku, a za to zmienić statut tak, by dyrekcja była ograniczona w samowoli, by rada nadzorcza miała większy wpływ i współodpowiedzialność, by walne zebranie miało dla siebie zawarowane najpoważniejsze wydatki. Obecny statut jest przestarzały. Nie ma obawy, żeby Dom przeszedł w ręce żywiołów lekomyślnych i zosał zaprzepaszczony, istnieje natychmiast obawa, że Rząd Polski źle poinformowany pokryłby swoim płaszczem brudy obecnej dyrekcji. Przewodniczący zarządził głosowanie. Większość znaczna oświadczyła się imiennie przeciw sprzedaży — mimo to przepadła, ponieważ kilka grupujących się około Woynarowskiego zaopatrzeni przezeń pełnomocnictwami po 10 głosów zmajoryzowali ogół ludzi dobrej woli. Dom ma być więc sprzedany, co jest równoznaczne z upadkiem ducha narodowego i szkół polskich po obu brzegach Ostrawicy. Wzburzenie wśród ludności polskiej jest ogromne. Zgromadzeń szkolnych nikt już niechce urządzać. W dniu 12 bm. zaprosił konsul p. Bratkowski do siebie na konferencję pp. Woynarowskiego, Mikę (prezesa rady nadzorczej) i dr. Adera adwokata, sjonistę, który przy spisie ludności zapomniał się oświadczyć za narodowością polską, a mimo to, z łaski Woynarowskiego został członkiem towarzystwa. Konferencja nie wydała rezultatu zakupna Domu przez Rząd polski — poczem konsul udał się wraz do Domu celem obejrzenia objektu, a wglądnięcia w księgi. Na sali i w przyległych ubigacjach kupy śmiecia. Co on tam nadto zauważył niewiadomo — dość, że wyraził swoje oburzenie i wrócił do urzędu. Tu jeszcze podnieść należy, że przeciw umieszczeniu konsulatu w Domu Polskim jako dzierżawy a nie własności nikt by nic nie miał — nadwrót byłoby to sympatycznie widziane, gdyby konsulat zajmował I piętro, a spód i sala były dostępne dla ludności polskiej. W walnem zgromadzeniu podnoszono również, żeby to był niepotrzebny miljonowy wydatek, aby Rząd polski budował obok szkołę w zamian za umieszczenie konsulatu w Domu Polskim, ponieważ szkoła nam się należy od Rządu czecho-słowackiego i stosunki tak stoją, żeśmy ją mogli byli otrzymać jeszcze przed dwoma laty, a tylko p. Woynarowski się temu stanowczo sprzeciwiał, że pono idzie mu o ducha wychowawczego. Każde dziecko na Ostrowsku wie dobrze, że szkoły publiczne w Gruszowie i Michałkowicach lepiej prosperowały od szkół prywatnych mimo, że w nich nauczali narodowi ślązacy a nie narodowi demokraci. Ślązakowców nie ma się co obawiać, bo jest ich w szkolnictwie znikoma garstka, a powtóre raczej siedzą w okolicy rolniczej, gdzie mogą chować wieprzki, krowy i drób i są lepiej ustosunkowani aniżeli w zagłębiu. Około 50 narodowych śląskich naucz. tu do Czecho-słowacji przynależnych tuła się bez posad, niechże więc zajmą wolne miejsca. A może rozchodzi się p. Woynarowskiemu o ładne dochody w czeskich koronach? Niechże tedy rozważy T. S. L. czyby za ciężki grosz, pchany w tę tu strony nio można było wobec wysokiego kursu korony pozakładać trzy, cztery razy więcej szkół tam, gdzie one są konieczniejsze?

Ślązak z nad Ostrawicy.

Niedźwiedź, (pow Limanowa). W niedzielę 17 lipca wygłosił tutejszy proboszcz kazanie podczas sumy, które w jaskrawy sposób rzuca się w oczy, jaką księża uprawiają politykę, nadużywając świętego miejsca dla celów ziemskich, bo walki o władzę materjalną, a zaniedbują obowiązki duszpasterskie. Całe bowiem kazanie było mową agitacyjną, podszywającą się pod Ewangielję i słowa Chrystusa, co jest rzeczą wręcz niuczciwą i kalającą suknie suknie kapłańską. W szczególności wziął sobie za zadanie ks. proboszcz zohydzić stronnictwo ludowe, biorące w w opiekę chłopa i pragnące wydźwignąć go z dotychczasowej nędzy i poniewierki. Szanowny ksiądz proboszcz zapomniał, że dzisiejszy opłakany stan włościaństwa, to wina panów: księży, którzy wszelkiemi siłami przeszkadzali oświacie i postępowi chłopa polskiego, Toteż, kiedy chłopskie stronnictwo wzięło w obronę, aby mu wywalczyć należne mu prawa, oświecić go i wyrwać z nędzy. miota się o to ksiądz proboszcz, rzucając obelgi i przezwiska na ludowych działaczy. Przekręca fakty, że przed wyborami posłowie ludowi obiecują dużo, a potem sami tylko robią majątki, a o ludzie zapominają. Widocznie ks. proboszcz spał wygodnie jak niedźwiedź, że nie wie, co posłowie ze stronnictwa ludowego, jednoczącego się w Piaście, zrobili dla ludu, skoro bajdurzy trzy po trzy. Oburza się księżyna na to, że znajdują się świadkowie, sądzący złe postępowanie księży, dowodzi, żo jest to atak na wiarę i kościół. Straszy ludzi karą boską, a zapomina, że Bóg będzie karał przedewszystkiem złych kapłanów, którzy zamiast iść Jego śladem i głosić słowo miłości Bożej, sączą jad nienawiści do dusz prostaczków. Powołuje się, że nie można krytykować kapłanów, jak nie można krytykować oficerów na wojnie. Widać, że księżulek przespał całą wojnę w wygodzie, bo nie wie, że zdrowa krytyka księży jest równie konieczną jak i oficerów, zwłaszcza, że tylu księży goni za mamoną ziemską. Usuwać od złej i niesumiennej działalności złych oficerów jest najwyższym obowiązkiem, jak obowiązkiem jest piętnować złych, przewrotnych księży. Straszy gorliwy kapłan karami takiemi, jak ukarał Bóg żydów. Kto dziś trzęsie światem, kto ma największe majątki i potęgę? Wszak żydzi Nie straszna to widocznie kara i Bóg nas na życzenie agitatoro-księża karał nie będzie, bo jest Bóg sprawiedliwy. — Atakuje ksiądz proboszcz polski Rząd, bo polski, austrjackiemu pewnie wydał dzwony. Powiada, że Rząd polski ludzi, udających się do Częstochowy, bardzo źle trakktuje, wsadza do wagonów, przeznaczonych do transportu bydła. Gdyby nawet Rząd takie wagony dawał, to wiadomo, że jest ogromny brak wagonów, więc Rząd daje, co ma. A księżulek nie wie, że naszych najdzielniejszych bohaterów-żołnierzy, co krew za Ojczyznę wylali, przewoził takiemi wagonami, bo nie miał innych. Jest ze strony księdza rzecz niesłychana i karygodna rzucać się z tego powodu z atakami i obelgami na polski Rząd. To nie polski obywatel taki ksiądz.

Lipnica wielka (w Grybowskim). Smutna to wieść, którą uszy nasze rzadko słyszą. Dnia 7 lipca podczas nocy wtargnęli niewyśledzeni dotąd bandyci do naszego kościoła przez nowo urządzone przez ks. Jakusa drzwi, które dla swej wygody, a tembardziej dla wygodnego przechodzenia do swych ławek wielkiej ekscelencji pp. Długoszewskich, rozkazał majstrowi wybudować; mogą one służyć dla plebańskiej kuchni, a nie dla świątyni. Temi właśnie drzwiami weszli bandyci do zakrystji, potem przez drugie niezamknięte drzwi dostali się do kościoła i zrabowali kosztowne rzeczy: puszkę srebrno-złotą, dalej kapę, ornat i t. p. rzeczy. Jest to prawdę powiedziawszy przyczyną niedołęstwa naszego ks. proboszcza Z. Jakusa, który w politykę bawie się, a świątynię Bożą zostawia.

Parafianie.

Łajsce w Jasielskiem. Dnia 20 lipca br. odbył się u nas wiec organizacyjny P. S. L. „Piast" przy licznym udziale mężczyzn i kobiet tak miejscowych, jakoteż ze wsi okolicznych. Zebranie zagaił p. Armata z Łężyn, przemawiali: p. Madejczyk, naczelnik gminy z Wróblowej, p. Czuła, delegat P. S. L., Dr Walaszek z Jasła i p. Lazar z Osobnicy. Omawiano sprawę polityk chłopskiej, organizacji, oświaty ludowej i czytelnictwa. Zebrani uchwalili następujące rezolucje:

1) Domagamy się solidarnie wolnego handlu na zboże i artykuły codziennego użytku.

2) Domagamy się przyspieszenia reformy rolnej w Zachodniej Małopolsce.

3) Uchwalamy gremjalnie votum ufności dla pp. posłów P. S. L. „Piast".

4) Piętnujemy p. Stapińskiego jako rozbijacza jedności chłopskiej i zdrajcę sprawy ludowej.

5) Wzywamy ogół włościan do popierania przemysłu. Za radę ludową:

Wojciech Grzyb.

Odpowiedzi Redakcji.

Wyjeżdżających do Francji poinformujemy dokładnie może w następnym numerze, skoro tylko misja francuska urzędująca w Krakowie wróci, bo wyjechała na kilka dni. — **Sawa Piotr:** Podanie wnieść — najlepiej może przez Pańską Dyrekcję, która sama ma prawo sprawę taką załatwić. — **A. Pietras w B.:** Do Powiat. Komendy — chociaż do żeniaczki papierów tych nie potrzeba.— **J. Cyrnal:** Musicie się ogłosić w gazetach, bo my nie znamy. — **W. Kalisz w Bihówce ad Żołynia:** Książeczkę o uprawie tytoniu sprowadzić pan może z księgarni Józefa Pisza w Tarnowie lub z księgarni Czerneckiego w Krakowie, Rynek. Ona ma książeczkę p. t. „Uprawa tytoniu" napisaną przez inż. Skalskiego i kosztuje 20 Mk. — **J. Sikora w Opace:** Synowie pełnoletni muszą osobne podania dołączyć — nazwisko może pan obrać sobie sam, byle nie było historyczne. — **Pyzocha J. Gogołów:** Wnieść podanie do D. O. G. Kraków. — **Stachowicz M. Krzywe:** List oddaliśmy posłowi Rączkowskiemu z prośbą, by sprawę poparł. — **Fr Broczkowski Brody:** Zwrócić się do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek. — **Stobnicki Rozwadów:** Na kartki widokowe nie trzeba pozwolenia przywozu, bo na nie przywóz jest wolny. — **Nowak St. w P.:** Poznańskie nie bardzo radzimy, bo wielu co tam poszło strasznie narzeka na złe traktowanie przez tamtejszą ludność. — **Stały czytelnik z Podgrodzia:** Musi wnieść podanie, by otrzymać ziemię na kresach, to prawo mu przysługuje. — **M. Pajfer:** W Krakowie szkoły dla głuchoniemych niema — jest we Lwowie. — **Krajewski:** Towarzystwo ubezpieczeń „Polonia," jest T-wem warszawskiem a nie zagranicznem, podobno zresztą całkiem solidnem. — **Zygadło Manasterz:** Jeżeli reklamację odrzucą można wnieść odwołanie do Dowództwa okręgu generalnego we Lwowie, a nawet do Ministerjum wojny. — **Jóźwik w W.:** Młodzież wiejska ma swoją organizację w Krakowie i wydaje nawet osobne pismo „Młoda Polska" nie potrzeba jej więc papki księżej zupełnie. Poseł Łańcucki, to socjalista, który obecnie razem z Dąbalem przeszli do bolszewików i utworzyli osobny klub. Popierają ich Stapiński, Putek i Sejb, by utrącić stronnictwo ludowe. Chcą oni zaprowadzić takie stosunki jak w Bolszewji gdzie chłopom odebrano grunta, a dano Państwu. Ci panowie powiadają, że gdy to się stanie, to wówczas dopiero będzie raj— oczywista dla nich, bo dla chłopów nędza najgorsza. — **Czajkowski Strzyżów:** Oddział pakietowy Dyrekcji Poczt poinformował nas, że żadnych przepisów w sprawie wysyłania paczek do Ameryki jeszcze nie otrzymał. Ustawa o ochronie lokatorów stosuje się zarówno do wsi jak i miast. Z mieszkania się nie ruszyć, niech pana karży. — **Skrzypek Zawada:** Jako producentowi wolno panu owoce i t. d. sprzedawać bez karty przemysłowej. — **J. Wandzel w Z.:** Ustawa o samorządzie woj. i pow. jeszcze nie uchwaona — gdy ją uchwalą, ogłosimy w Piaście. Wobec powiększenia Piasta artykuły, o których pan pisze zaczniemy umieszczać. — **Barabasz Karol:** List otrzymaliśmy. Dopłata pańska do końca roku wynosi 271 Mk. Przycinek co do nieczytelnego pisma, dotyczył innego Karola a nie pana, bo pan pisze wyraźnie. — **Kowalik, Pożoga Krzemieniec:** We wszystkich sprawach dotyczących legjonistów informacyj dokładnych udzieli Stowarzyszenie byłych legjonistów w Krakowie, pl. Franciszkański l. 4. — **J. Gubernat:** W Lublinie wychodzi „Obrońca ludu", w Warszawie: „Wola ludu" Nowy Świat 26, nadto „Gazeta ludowa" i „Ludowiec" ul. Ś-to Krzyska 17, w Poznaniu „Włościanin" ul. Kwiatowa 4.— **F. B. z Rdnika:** By radzić pieniactwo o krzywoprzysięstwa trzebaby być adwokatem i to żydem. My w tej sprawie radzić nic nie możemy. — **Fr. Serafin:** Napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek. Przywóz należy do Czech — sprowadzić można. Co do r. 1901 tego jeszcze nie wiemy. — **Węgrzyn:** Chociażby nawet brat przysłał dolary, to wy macie macie mu płacić marki, chyba gdybyście byli zawarli wyraźną umowę, że mu dolary macie zwrócić. — **J. Segal:** Gaz acetylenowy i oksygen sprowadzić można od Drobnera w Krakowie, pl. Szczepański. — **St. Buczek:** Wszystkie ustawy mieszczą się w Dzienniku Ustaw Rzplitej, ale ponieważ obowiązują jeszcze w wielu działach ustawy austr. to tych ustaw byłaby aka kupa, że tylko adwokat może się w nich wyznać. Płot postawić w środku miedzy. — **Jan Nycz:** Niech Pan napisze podanie do Żeglugi i powiadomi nas, to poprzemy. Zapłaty nie przyjmujemy, prosimy jednak poprzeć nasze pismo w Waszej okolicy. — **Skotnicki J. Dęblin:** Adam Skotnicki mieszkał w Krakowie ul. Blich 3, ale już od roku 1919 Piasta nie prenumeruje. — **Kowpiński:** Odpisaliśmy. — **Fr. Tłuścik:** Gazetę wysyłamy. Ust. Konst. kupić można w księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek. Skąd ks. Okoń bierze pieniądze, by za darmo rozrzucać gazetę, trudno odpowiedzieć, w każdym razie nie dają tych [illegible] ędzy chłopi, bo on przecież stara się rozbić chłopskie stronnictwo. — **„Bieniaszewski":** Demobilizacja ta odnosi się do tych, co wysłużyli 48 miesz. bez względu na rocznik. Św. tymczasowe wymienić w Oddziele Pol. Kraj Kasy Poż. a gdyby robili trudności, to wówczas przesłać do oddziału kredyt. przy Min. Skarbu. — **Stary czytelnik, Bulowice górne:** Tę sprawę wyjaśnić można gdy się zna hipotekę i akta sądowe, dlatego też tylko adwokat przy waszym sądzie powiatowym może was pouczyć dokładnie, bo my, nie znając hipoteki nie możemy. — **M. Stebelski:** Subwencję na założenie fabryki dachówek dać może Min. robót publ. czy jednak dadzą, trudno przewidzieć, bo rząd ma mało pieniędzy. — **J. Ksiński, Puźniki:** Podanie takie ostemplowane na 10 Mk z odpisami świadectw wnieść należy wprost do Min. rol. a my możemy poprzeć. — **St. Dybała:** Najlepiej przez Poznań. — **J. Kamińska w I.:** Zasiłki zniesione. Będzie się pani mogła starać o rentę inwalidz

ką, ale ta ustawa nie weszła jeszcze w życie — o czem pouczymy w Piaście. — **T. Zych, Zawada**: Nacisnąć biuro, by pomiary kończyło, a pieniądze nawet w całości zapłacić Pan może za formalnem poświadczeniem. Jak panu oddadzą w posiadanie, to uprawiać a żądać kontraktu kupna. Zniżkę może pan w Centrali otrzymać na specjalne podanie. — **Huczek**: Ten, na kogo pan zrobił doniesienie zaskarżył pana o oszczerstwo. Musi pan się bronić, bo inaczej można być karanym. Jeżeli pan ma dowody, to obawy niema. — **Michalski komp. tel.**: Wydawnictw takich dostać trudno, bo się wogóle nie ukazały w druku. — **W. Żak, Zalesie**: Pan jest obowiązany zapłacić w markach i to po kursie t. j. za 6 tysięcy koron 4.200 Mk. Z jej żądań może się pan śmiać, bo taką jest ustawa.

Osoby, które powróciły z niewoli rosyjskiej, upraszam gorąco o wiadomość o Janie Rodaku, urodz. 1889 r., kapral 57 p. p. 10 komp. b. armii austro-węg.; ostatnio przebywał w gub. Permska, Szadrynsk, Rosya. Koszta chętnie zwrócę. Ojciec Michał Rodak, Poulipie, poczta Bolesław, koło Tarnowa.

Unieważnia się skradzioną książkę wojskową na nazwisko Wincenty Panek, wieś Pietnice, p. Dobromil.

1. Gospodarstwo, oraz 2 konie, 7 sztuk bydła, 3 świnie i różne maszyny rolnicze za 2700 dolarów zaraz na sprzedaż. — 2. **Gospodarstwo** 64 morgów przy małem mieście, budynki z pełnem żniwem. 2 konie 8 bydła, świnie i wiele innych drobia. Kompletne maszyny i narzędzia rolnicze za 2700 dol. zaraz do sprzedania. — 3. **Gospodarstwo** z 24 morgów z pełnem żniwem, budynki za 1400 dolarów na sprzedaż. — 4 **Gospodarstwa** po 80, 102 i 150 morgów tylko za dolary do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje Biuro Komisowe P. Zawadzkiego, Krotoszyn, ul. Słodo. a 14. Telefon 118.

Unieważnia się skradzione w Żabnie dokument wojskowy Jana Pytki z Borysowy, pow. Dąbrowa.

Unieważniam skradzione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wystawione przez Oddział sztabowy 12 p. p. w Wadowicach na nazwisko: Ludwik Kurek, szeregowiec, ur. w roku 1893 w Suchej, pow. Żywiec.

Unieważnia się skradzione papiery wojskowe na nazwisko Michał Heljasza ur. 1895 w Buczkowie, p. Okulice, pow. Bochnia.

Franciszkowi Laskorz, ur. 1894 w Sienny. p. Zbyszyce, pow. Nowy Sącz, skradziono dokumenta wojskowe.

Polecam pod korzystnymi warunkami gospodarstwa pierwszorzędne:

1. 98 mórg; w tem 6 łąki, 7 lasu budowlanego, 4 konie, 15 szt. bydła, obfita ilość świń, pełna maszynerya, blisko miasta; cena 5.000 dolarów;
2. 60 mórg dobrej ziemi;
3. 60 mórg, cena 1-go 3.510, 2-go 3.500 dolarów;
4. 34 mórg 2 i pół miliona;
5. 21 mórg 1 i pół miliona;
6. 21 mórg w mieście, gdzie są wszyztkie wyższe szkoły, cena 2 i pół miliona;
7. 21 mórg przy mieście z wyższemi szkołami 2.000 dolarów;
8. Różne domostwa i drukarnia bez konkurencyi poleca Biuro Komisowe, J. Berkowski, Rogożno, Hotel „Polonia", Poznańskie.

Najpopularniejsza linia okrętowa

CANADIAN PACIFIC

sprzedaż biletów okrętowych do



AMERYKI i KANADY

KRAKÓW LUBICZ 3

tuż obok dworca kolejowego.

UWAGA: Imigracya do Kanady nie podlega żadnym ograniczeniom.

„Poznański Dom Handlowo-Komisowy“, ul. Marcina 13 (Tel. 1885) w Poznaniu. Ma natychmiast do sprzedania majątki ziemskie i mniejsze gospodarstwa, od 14-stomorgowych. Domy z interesami, fabryki i warsztaty wszelkiego rodzaju, jakoteż narzędzia rolnicze, lokomobile, motory w bardzo dobrym stanie. 828 2 3

Nakładowa Księgarnia

Józefa Pisza w Tarnowie.

Zawiadamiamy uprzejmie, że świeżo opuściły prasę książki:

„Najnowsza gospodarka w pasiece“, z ilustracjami, Józefa Lorenza, prezesa Związku powiat. Tow. pszczelarskich w Krakowie, zawierające najważniejsze i najnowsze, na 25-letniej pracy i doświadczeniu oparte wskazówki, jak należy obecnie hodować pszczoły i ogólna pracę w pasiece . . . . . **480 Mk.**

Wróżby z rąk, snów, kart, pisma, planet itp. jako **zabawa towarzyska**. A. Piszowa, wydanie drugie, powiększone i uzupełnione **260 Mk.**

Porto pocztowe i opakowanie dolicza się osobno. Wysyła się tylko **za zaliczką** pocztową.

MIAŁ WAPNA

DLA CELÓW ROLNICZYCH

DOSTARCZA 835 2 2

CAŁYMI WAGONAMI

NAJTANIEJ

JÓZEF KARRACH, LWÓW

ul. Kościuszki L. 18.

ZIOŁA

lecznicze suszone, oraz **NASIONA**

kupuje w każdej ilości 803 4 6

„ZIARNO“ – WARSZAWA

ul. Miedziana L. 4a — Tel. 115-39.

Ważne dla P. T. rolników, właścicieli ziemskich, oraz przedsiębiorstw budowlanych.

Firma protokułowana

A. Boduch, Żywiec

Rynek 22, Małopolska

poleca ze swych składów w miarę zapasów tylko wagonowe posyłki na nadchodzący sezon jesienny z działu nawozów sztucznych:

I. Superfosfat kostny, mączkę kościaną, siarczan amonowy, thomasynę oryginalną, żużle Martina, sole potasowe wysoko procentowe, kajnit, wapno nawozowe.

II. **Produkty rolne:** ziemniaki z ostatniego zbioru rychliki, późniejsze, pasza, kukurudza, groch, fasolę, i wszelkie zboża, które są we wolnym handlu.

III. **Dział narzędzi rolniczych:** Prowadzone pod fachowem kierownictwem, wszelkie ulepszone maszyny i narzędzia rolnicze, żniwiarki, wiązałki, kosiarki, młocarnie ręczne i kieratowe z przyrządami czyszczącemi, dla małych gospodarstw, młocarnie z uniwersalnemi przystawkami, sieczkarnie ręczne i kieratowe, kieraty kryte jedno i dwukonne, młynki do czyszczenia zboża.

IV. **Dział budowlany:** Najlepszej jakości dachówkę ogniotrwałą, Asbit, Wiek, Zenit, zamawiającym wysyłam na żadanie fachowych pokrywaczy, wapno budowlane, cement portlandzki.

Dostawę uskutecznia się odwrotnie tylko hurtownie. Chrześcijańskim Spółkom, Kooperatywom, Kółkom rolniczym, oraz wprost producentom, przy większych zamówieniach umówiony rabat. 754 (4—20)

WOSK

żółty Nr 2 po 220 Mk za 1 kg.
żółty Nr 1 po 260 Mk za 1 kg.

opłatnie do każdej miejscowości dostarcza

„PSZCZÓŁKA“

Spółka zarejestr. z ogran. por.

W TARNOWIE.

UWAGA: Wosk wysyła się na własną odpowiedzialność i bez zadatku, a nieodpowiedni przyjmuje się napowrót.

CENNIK świec kościelnych — na żądanie — darmo i opłatnie!

793 4 12

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpe

Drukarnia „Prawdy" w Krakowie